ISSN 2543-7437

radca.pl

KWARTALNIK OKRĘGOWEJ IZBY RADCÓW PRAWNYCH W KATOWICACH NR 4(32)/2021

Stanowisko Prezydium KRRP z 9 października 2021 r.

s. 5

- Mirosław Pawełczyk, Marcin Skoczylas
  Prawo grupy spółek s. 20
- Klub Podróżnika – Na subkontynencie indyjskim s. 50

KRAJOWA IZBA
RADCÓW PRAWNYCH

Maria odeszła.
Odeszła Erudytka i Pasjonatka.
Niewielu znam takich,
którym pasja dawała tyle wolności i siły.

Tak, Maria była WOLNA. a wybrane przez nią motto z filmu „Ikar"
„świat cię niesie, a muzyka cię uniesie" jest na to dowodem.

Była ponad małostkowość, nie rozmieniała życia na drobne
i czyniła rzeczy niebagatelne.
Autorka komentarza do prawa dewizowego, wykładowczyni prawa
bankowego, zaangażowana w prace w Radzie Seniorów miasta Katowice.

Jednak nad wszystko Maria przedkładała muzykę klasyczną
i nie przesadzę jeśli powiem że muzyka była największą miłością Jej życia.
Maria żyła dla muzyki.

Pamiętam Cię Mario gdy na jednym z koncertów w NOSPR światło zgasło,
widownia pogrążyła się w półmroku, ale ja widziałam Ciebie,
charakterystyczną jak płomień, wpatrzoną i wsłuchaną w pierwsze takty
symfonii Piotra Czajkowskiego. Byłaś tylko TY i MUZYKA.

Prowadziłaś nas Mario po salonach koncertowych świata
i naszych rodzimych. Twoje felietony kipiały
ariami, akordami piano i forte.....

Aż Wielki Dyrygent uderzył batutą w pulpit.

CISZA

Bez Ciebie Mario V symfonia Ludwika van Beethovena
nie zabrzmi już nigdy tak jak kiedyś.

Żegnaj.

Grażyna Grzybowska Kozik

radca.pl
KWARTALNIK OKRĘGOWEJ IZBY RADCÓW PRAWNYCH W KATOWICACH

Wydawca:
Okręgowa Izba Radców Prawnych
w Katowicach

40-600 Katowice,
ul. Kościuszki 223c
tel. 32 354 00 42
e-mail: pismo@oirp.katowice.pl

ISSN 2543-7437

Redakcja:
Redaktor Naczelny
Marek Wojewoda

Sekretarz Redakcji
Alicja Brocka-Charendarczyk

Materiałów niezamówionych
Redakcja nie zwraca.

Zdjęcie na okładce: iStockphoto.com

Dtp i druk:
Centrum Usług Drukarskich Henryk Miler
www.cuddruk.pl

DYŻURY DZIEKANA I CZŁONKÓW PREZYDIUM RADY OIRP W KATOWICACH

Dziekan Rady r.pr. Katarzyna Jabłońska	środa 15.30 – 17.30
Wicedziekan Rady r.pr. Zbigniew Głodny	poniedziałek 14.30 – 15.30
	wtorek 15.00 – 18.00
Wicedziekan Rady r.pr. Ryszard Ostrowski	czwartek 15.00 –16.00
Wicedziekan Rady r.pr. Katarzyna Palka-Bartoszek	środa 15.00 – 17.00
	czwartek 8.00 – 10.00
Sekretarz Rady r.pr. Małgorzata Kałuża	środa 15.30 – 17.30
Skarbnik Rady r.pr. Piotr Ligus w Izbie w Katowicach	czwartek 16.00 – 17.00
w Delegaturze OIRP w Bielsku-Białej ul. Orkana 4	środa 16.00 – 17.00
Członek Prezydium Rady r.pr. Grzegorz Łaszczyca	środa 15.30 – 16.30

W okresie obowiązywania stanu epidemii uprzejmie prosimy o wcześniejsze uzgodnienie terminu i godziny spotkania telefonicznie. 32 354 00 42 wew. 116

Wspomnienie o Marii Nogaj 2

Stanowisko Prezydium KRRP z 9 października 2021 r. 5

Do nas, o nas… 6

Wiadomości z Izby 8

A w Krajowej Radzie 11

Zenon Klatka
To nas dotyczy 13

Mirosław Pawełczyk, Marcin Skoczylas
Prawo grupy spółek 20

Tomasz Kubalica
Z filozoficznego punktu widzenia 34

Aleksander Chmiel
Witryna myśli. Nowy, jeszcze wspanialszy świat 38

Z samorządowej wokandy 42

Niewidomy Spółdzielca 46

Klub Podróżnika. Na subkontynencie indyjskim 50

Sport 63

Stanowisko Prezydium Krajowej Rady Radców Prawnych z dnia 9 października 2021 r. w sprawie rozstrzygnięcia Trybunału Konstytucyjnego dotyczącego zgodności Traktatu o Unii Europejskiej z Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej (sygn. akt K 3/21)

Prezydium Krajowej Rady Radców Prawnych wyraża zdecydowany sprzeciw wobec wszelkich działań podejmowanych przez organy władzy publicznej, które zmierzają do zakwestionowania członkostwa Polski w Unii Europejskiej.

Rozstrzygnięcie Trybunału Konstytucyjnego z dnia 7 października br., w sprawie o sygnaturze akt K 3/21, zainicjowane wnioskiem Prezesa Rady Ministrów, podważa w sposób bezpośredni zasady prawa Unii Europejskiej, do których przestrzegania Polska zobowiązała się przystępując do Wspólnoty w 2004 r. Należy wyraźnie podkreślić, że te zasady stanowią wspólne, podstawowe prawa i wolności wyprowadzone z porządków konstytucyjnych państw członkowskich UE oraz z Europejskiej Konwencji Praw Człowieka i Podstawowych Wolności z 1950 r. Na tych samych podstawach zbudowano polską ustawę zasadniczą z 1997 r. i w żaden sposób normy prawa Unii Europejskiej nie pozostają w sprzeczności z polskim porządkiem konstytucyjnym. Co więcej, to także kształtowany od wieków dorobek polskiej myśli demokratycznej, którego owocem był wybuch rewolucji Solidarności w 1980 r., przyczynił się do ukształtowania wartości, których odzwierciedleniem są podstawowe reguły traktatowe i normy wyrażone w prawie Unii Europejskiej.

Orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego stanowi przede wszystkim rażące naruszenie polskiej ustawy zasadniczej, zgodnie z którą Polska przestrzega wiążącego ją prawa międzynarodowego. Konstytucja z 1997 r. jest najwyższym prawem Rzeczypospolitej Polskiej i nie pozostaje w żadnej sprzeczności z traktatami międzynarodowymi, tworzącymi Unię Europejską. Wbrew stanowisku Trybunału Konstytucyjnego, członkostwo Polski w Unii Europejskiej oraz respektowanie przez jej władze traktatów unijnych stanowi gwarancję naszej suwerenności i utrzymania rządów demokratycznych.

Przedmiotowe orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego jest również rażąco niezgodne z prawem Unii Europejskiej, w zakresie w jakim podważa kompetencje Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej do dokonywania wykładni unijnej zasady państwa prawa, zasady lojalnej współpracy i zasady skutecznej ochrony sądowej.

Podstawowym celem, przed jakim stoi każda władza, jest troska o dobro wspólne, a przynależność do rodziny narodów europejskich i respektowanie jej dorobku prawnego jest gwarantem rozwoju cywilizacyjnego oraz bezpieczeństwa Państwa Polskiego.

KOLEŻANKI I KOLEDZY!

Przeżyłem dziesiątki lat w powszechnie powtarzanym przekonaniu, że nie ma ludzi niezastąpionych, w błędnym przekonaniu, dodam teraz. Odkąd odeszła nasza koleżanka Maria Nogaj wiem, że nikt nie może i nie potrafi jej zastąpić, że nasz kwartalnik bez niej nie będzie już taki sam, że wielu wiernych jej Czytelników już po kolejne numery nie sięgnie. Niejednokrotnie słyszałem od radców, że lekturę radcy.pl zaczynają od uczty obcowania z wielką sztuką, a nie ukrywam, że mnie osobiście wielokrotnie zdarzało się czytać teksty Marysi linijka po linijce po kilka razy, tak uważnie, że słyszałem głos tenorów, unoszący się dźwięk skrzypiec i wiolonczeli, brzmienie operowych chórów. Tego już nie będzie. Nie wiem, czy kiedykolwiek pojawi się w radcy.pl felieton pod nagłówkiem „Kultura", ale nawet wtedy nie będzie już nigdy taki sam. Tak się składa, że po ukazaniu się pierwszych felietonów Marysi, Izba zaczęła organizować wspólne wyjścia do filharmonii, czyli jednak: non omnis moriar...

Świat wokół nas w ogóle przestaje być taki sam, to znaczy poznawalny, a co za tym idzie: realny. Sąd Apelacyjny w Katowicach informuje mnie, a jakże! na piśmie, że już żadnej korespondencji kierować do mnie nie będzie, tak jakby uchylał przepisy o doręczeniach Kodeksu postępowania cywilnego, choć ja istotnych zmian w ich treści nie dostrzegam. Owszem, są jeszcze tzw. przepisy „covidowe", ale to przecież zaraza. Nie jest zatem wykluczone, że zaraza opanowała Sąd Apelacyjny, ale i wiele innych sądów, bo jedne korespondencję wysyłają, inne nie, a jeszcze inne zapowiadają, że wysyłać nie będą, ale wysyłają. Mamy zatem do czynienia z rozszczepieniem systemu i może byłoby to i zabawne, poruszanie się po różnych światach w myśl wizji Hugh Everetta III (o czym pisałem w „Niewidomym Spółdzielcy" dwa numery temu), gorzej, że na skrzyżowaniu tych światów stoi klient, który po pierwsze: o żadnym Everettcie nigdy nie słyszał, po drugie: zna adres do korespondencji Rzecznika Dyscyplinarnego. Ostatnia szansa tkwi w tym, że Rzecznik odrzuci skargę, jako złożoną bez pośrednictwa systemu teleinformatycznego, bo też się mu „rozszczepi". Nie da się ukryć, że natykam się już na młodych radców prawnych nieskończenie nowocześniejszych ode mnie, którzy z dumą kosmitów opowiadają mi, jak to każdy dzień w kancelarii zaczynają od dwugodzinnej kwerendy po portalach informatycznych poszczególnych sądów, w których toczą się prowadzone przez nich sprawy. Najczęściej się nie toczą albo są tak bardzo niejawne i niewidoczne na portalu albo ukryte za jedenastą zakładką, że strona o wydaniu wyroku dowiaduje się od komornika. Być może prof. Dariusz Szostek miał coś na myśli pisząc w poprzednim numerze o elek-

tronicznych sądach i blockchainowych doręczeniach, które są albo mają być, albo mają być jeszcze bardziej i najpewniej doprowadzą do takiego bałaganu, że jeszcze przez długie lata będziemy prowadzić procesy w trybie wznowienia postępowania wskutek pozbawienia strony możliwości działania.

A dzieje się, dzieje… Jeszcze nigdy nie obserwowałem takiego wzmożenia konferencyjnego, naukowego, szkoleniowego, do tego webinariów najprzeróżniejszych bez liku i komentarzy do ustawy, której jeszcze nie było. Z drugiej strony trudno się dziwić: zapowiadane przepisy wzbudziły powszechny strach; mam myśli destrukcję systemu podatkowego, zwaną „Polskim Ładem". Tutaj radcowie prawni (i doradcy podatkowi), tak, powtórzę, radcowie prawni, nie uciekniecie od tego – mają niezły pasztet do zgryzienia: strach nie jest nieuzasadniony, nie dlatego, że podatki wyższe na nas nakłada (bo nakłada), ale dlatego że najtęższe umysły trudzą się nad tym, co autor, znaczy się ustawodawca, miał na myśli. Ja, dziesięcioleciami zajmujący się prawem podatkowym zauważam, że teraz wreszcie osiąga ono stan najwyższej, a nawet absolutnej doskonałości. Wyraża się to w tym, że teraz organ podatkowy będzie władny wydać każdą dowolną decyzję, a żaden adresat nie będzie w stanie jej pojąć, a zatem zakwestionować. I o to chodzi. A nawet gdyby się ośmielił, to się go załatwi optymalizacją podatkową, wszak nawet zakup spinaczy obniża podstawę opodatkowania podatkiem dochodowym, jest więc czynnością zabronioną, schematem podatkowym, upoważniającym do puszczenia podatnika w skarpetkach. Bo i po co mu spinacze, gdy pisma ma rozsyłać blockchainami, a pocztę odbierać portalami?

Na pierwszych stronach publikujemy Stanowisko Prezydium Krajowej Rady Radców Prawnych w sprawie rozstrzygnięcia Trybunału Konstytucyjnego dotyczącego zgodności Traktatu o Unii Europejskiej z Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej (sygn. akt K 3/21), uważając że radcowie prawni winni znać stanowisko władz samorządowych w sprawach dla Państwa najważniejszych. Prof. Tomasz Kubalica w rozważaniach filozoficznych również zajmuje się państwem, ale w kontekście „cnót niewieścich", co samo w sobie jest intrygujące tym bardziej, że – jak się okazuje – temat ten powraca z „pomroki dziejów" Już dużo łatwiej będzie skupić się na nowych regulacjach prawa handlowego przedstawianych przez prof. Mirosława Pawełczyka i r. pr. Marcina Skoczylasa w artykule o prawie holdingowym, tu jakby świat przyjaźniejszy i pojęcia bardziej znane. Wreszcie pojawiają się relacje z wydarzeń sportowych, których po covidowej posusze latoś obrodziło; niestety nie odnajdziemy w numerze Ugoru Rzecznika Dyscyplinarnego, ale pretensji do Ugoru nie mamy, bo czasami zdarzają się w Izbie takie rzeczy, o jakich się nawet Rzecznikom nie śniło. Za to warto przewędrować z kolegą Krystianem Juraszczykiem przez Indie, kraj dziesiątków kultur i fascynujących krajobrazów.

Redaktor Naczelny – Marek Wojewoda

r.pr.
Maciej Czajkowski
rzecznik prasowy
OIRP Katowice

KLUB RADCY PRAWNEGO W „MIEJSCOWNIKU"

We wrześniu spotkaniem mediatorów Ośrodka Mediacji Okręgowej Izby Radców Prawnych w Katowicach zainaugurowaliśmy otwarcie Klubu Radcy Prawnego w „Miejscowniku" – klubo-księgarni wydawnictwa Sonia Draga w Katowicach. Spotkanie otwarła krótkim, ale serdecznym wystąpieniem Dziekan OIRP w Katowicach mec. Katarzyna Jabłońska, zagrzewając nim, używając sportowej przenośni, drużynę mediatorów do działań wzmacniających i propagujących mediację, jako formę rozwiązywania konfliktów oraz promujących nasz Ośrodek Mediacji.

Miejsce wydarzenia było nieprzypadkowe, gdyż działanie Klubu Radcy Prawnego w takim tyglu kulturalnym, jakim jest „Miejscownik", gdzie od kilku lat odbywają się arcyciekawe spotkania z autorami książek, naukowcami Uniwersytety Śląskiego, czy wykładowcami Szkoły Filmowej im. Krzysztofa Kieślowskiego, z pewnością doda organizatorom niezbędnej energii i natchnienia w kreowaniu zajmujących tematów spotkań. To jakże interesujące miejsce udostępniła OIRP w Katowicach osobiście Pani Sonia Draga – właścicielka Wydawnictwa Sonia Draga, a zarazem Prezes Polskiej Izby Książki, która podkreśliła aspiracje „Miejscownika" do stania się swoistą interdyscyplinarną platformą wymiany myśli i poglądów.

Po oficjalnej, a jednocześnie familiarnej części spotkania, uczestnicy przeszli do meritum, czyli rozmów o funkcjonowaniu Ośrodka Mediacji, jego rozwoju, a także problemach związanych z mediacjami. Wymieniono się poglądami i doświadczeniami w tej materii, ale przede wszystkim ustalono plan pracy na następne miesiące, a w tym: ustalono dyżury mediatorów w Ośrodku Mediacji w trakcie Tygodnia Mediacji organizowanego z okazji Dnia Mediacji, powołano trzy zespoły robocze: ds. zmian Statutu i Regulaminu OM, ds. opracowania autorskiego Programu szkoleniowego mediatorów, ds. opracowania i przygotowania agendy konferencji naukowej dot. mediacji. Ośrodkowi życzymy powodzenia w propagowaniu tej potrzebnej, pozasądowej formy rozwiązywania sporów.

NIEODPŁATNA POMOC PRAWNA 2022

W dniu 3 listopada odbyło się losowanie radców prawnych, którzy w 2022 r. w 56 punktach nieodpłatnej pomocy prawnej będą świadczyć taką pomoc na obszarze działania Okręgowej Izby Radców Prawnych w Katowicach. W tym roku nastąpiła istotna zmiana w organizacji nieodpłatnej pomocy prawnej, albowiem zgodnie z nowymi regulacjami radca prawny może być wyznaczony do świadczenia nieodpłatnej pomocy prawnej co do zasady tylko w jednym

punkcie, chyba że wystąpią przewidziane regulaminem szczególne przypadki, kiedy radca prawny mógłby wyjątkowo zostać wylosowany do maksymalnie dwóch punktów (np. gdy w danym punkcie nie został wylosowany mediator, a już wyznaczony w innym punkcie radca prawny, który spełnia to kryterium, wylosowany został również po raz drugi w kolejnym punkcie). Nasza Izba odnotowała 1818 zgłoszeń od 218 radców prawnych, z których 194 koleżanek i kolegów od nowego roku rozpocznie świadczenie nieodpłatnej pomocy prawnej.

Ciekawostką i jednocześnie nowinką techniczną było prowadzenie bezpośredniej transmisji z losowania on line. Link do transmisji został rozesłany do wszystkich, którzy wypełnili deklaracje, a z możliwości śledzenia losowania na żywo skorzystała pokaźna, ponad pięćdziesięcioosobowa grupa radców prawnych. Samo losowanie odbyło się w sposób elektroniczny za pomocą specjalnie w tym celu opracowanego algorytmu, który doskonale poradził sobie ze skomplikowanymi wytycznymi regulaminowymi, uwzględniając również wykluczenie niektórych kandydatów z przyczyn regulaminowych, takich jak np. zaleganie ze składkami, niewypełnienie obowiązku szkoleniowego, czy też ukaranie dyscyplinarne. W zakresie organizacyjnym należy podkreślić tytaniczną pracę zespołu, który przygotował tegoroczne losowanie – sprawność samego losowania była wynikiem wielu godzin zaangażowania interdyscyplinarnego zespołu pod kierownictwem wicedziekan Katarzyny Palki-Bartoszek.

EGZAMIN NA APLIKACJĘ 2021

We wrześniu 2021 r. w nowoczesnym gmachu Areny Gliwice odbył się egzamin na aplikację, w którym o status aplikanta radcowskiego ubiegało się 190 osób. Egzamin trwał 150 min, w czasie których kandydaci musieli prawidłowo odpowiedzieć na co najmniej 100 pytań ze 150 ogółem, aby cieszyć się z rozpoczęcia nowego etapu swojej prawniczej edukacji. Z grona kandydatów w naszej Izbie pozytywny wynik uzyskało 113 osób. Wszystkim zdającym dziękujemy za zaufanie dla Okręgowej Izby Radców Prawnych w Katowicach, aplikantom roku „0" serdecznie gratulujemy sukcesu i cieszymy się na początek współpracy, a tych, którym w tym roku zabrakło – często kilku punktów – do „przeskoczenia poprzeczki", zachęcamy do wytężonej pracy i czekamy na nich za rok.

Ministerstwo Sprawiedliwości poinformowało, że do tegorocznych egzaminów na wszystkie aplikacje przed 70 komisjami egzaminacyjnymi przystąpiły 6 372 osoby. 1815 osób zdało na aplikację radcowską, 1433 osoby zdały na aplikację adwokacką, – to wstępne wyniki egzaminów, które w całym kraju odbyły się ponownie z zachowaniem reżimu sanitarnego. Aplikację notarialną rozpoczną w przyszłym roku 453 osoby, a komorniczą – 114. Kandydaci, którzy otrzymali wynik pozytywny mają dwa lata od otrzymania uchwały, by starać się o wpis na listę aplikantów.

POWRÓT DO FILHARMONII

Z największą radością mogliśmy ogłosić w listopadzie powrót na muzyczne salony. Stęskniliśmy się za

Filharmonią Śląską i jej artystami, dlatego też na dobry początek w listopadzie oferowaliśmy aż dwa koncerty do wyboru.

W ramach tegorocznych, 9. już Międzynarodowych Dni H.M. Góreckiego Genesis był to koncert Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Śląskiej pod batutą Yaroslava Shemeta wraz ze znakomitymi solistami – flecistami Łukaszem Długoszem i Agatą Kielar-Długosz. W programie znalazły się dwie kompozycje na dwa flety i orkiestrę: prawykonanie dzieła Mikołaja Piotra Góreckiego oraz niezwykle symboliczny w treści programowej koncert Enjotta Schneidera. Co więcej, usłyszeć można było także utwór Jerzego Kornowicza oraz jedno z największych dzieł Piotra Czajkowskiego – VI Symfonię h-moll Patetyczną.

Z kolei w dniu 26 listopada na drugim koncercie w ramach Dni Góreckiego w programie znalazła się słynna IX Symfonia Z Nowego Świata A. Dvořáka oraz Muzyka staropolska H.M. Góreckiego. Co więcej, publiczność zgromadzona tego dnia w Filharmonii Śląskiej była świadkiem prawykonania Koncertu na saksofon Mikołaja Majkusiaka.

Mając nadzieję, że sytuacja pandemiczna pozwoli na systematyczny powrót do normalności i życia kulturalnego, obiecujemy w nowym roku kolejne, nie mniej atrakcyjne doznania muzyczne.

Maciej Czajkowski

Redakcja wita w gronie radców prawnych nowe Koleżanki i nowych Kolegów, od których 4 września 2021 r. uroczyste ślubowanie odebrała Dziekan Katarzyna Jabłońska. Życzymy pomyślności i sukcesów w zawodzie radcy prawnego i zachęcamy do włączenia się w prace samorządu (ze szczególnym uwzględnieniem Redakcji radcy.pl, rzecz jasna). Poniżej wspólna fotografia, szczególna pamiątka do przekazania w rodzinnych albumach dla dzieci, wnuków i potomnych do końca świata (i jeden dzień dłużej).

I wreszcie stało się! Wasz Korespondent wsiadł do pociągu niebylejakiego, bo do Warszawy, gdzie w dniach 10-11 września br. odbyło się pierwsze w tej kadencji (XI) PRAWDZIWE posiedzenie Krajowej Rady Radców Prawnych. Nie jest wykluczone, że ostatnie, bo dwa kolejne nie odbyły się, tylko kilkadziesiąt osób przylepiło się do ekranów swoich komputerów i udawało, że są. A to nie oni byli przecież, tylko elektroniczny awatar. Może młodszemu pokoleniu to odpowiada i „zajedno", ale Waszemu Korespondentowi nie, dlatego z całą mocą tu oświadcza, że robota korespondenta wyłącznie na miejscu wydarzenia jest. I tego będzie trzymał, jak etosu (korespondenta). Gdyby było inaczej, to korespondentem wojennym na plażach Normandii w 1944 roku mógłby być każdy z nas, oglądając Viasat History przed telewizorem. Zatem członkowie Rady spotkali się okazując sobie wiele radości, że widzą się, i żyją rzecz jasna po srogich covidowych terminach.

Najważniejszym punktem programu, przynajmniej w ocenie Waszego Korespondenta było nasze, samorządowe uhonorowanie Profesora Adama Bodnara złotą honorową odznaką „Zasłużony dla Samorządu Radców Prawnych". Był to wyraz naszego podziękowania za współpracę, postawę i zaangażowanie w obronę wartości, które są dla nas wszystkich wspólne – podkreślił Prezes KRRP Włodzimierz Chróścik.

Nie sposób było nie zauważyć, że dopiero na tym posiedzeniu Krajowej Rady nasz Prezes uzyskał niezbędne instrumentarium niezbędne do sprawowania tej funkcji, ponieważ odebrał z rąk swojego poprzednika mosiężny dzwonek, służący zaganianiu do sali rozpierzchłych (kawa, papieros) członków Rady.

Tematem nie schodzącym z porządku obrad oraz będącym przedmiotem licznych bieżących sprawozdań i prezentacji jest postęp prac adaptacyjno-remontowych w pomieszczeniach przy Powązkowskiej 15 (całe piętro) zakupionych na siedzibę Krajowej Izby Radców Prawnych. Tym razem prezentacja przybrała wymiar zbiorowej wycieczki autokarowej do pomienionej nieruchomości i tu trzeba przyznać, że choć do końca robót jeszcze, jeszcze… to całość na Waszym Korespondencie zrobiła dobre wrażanie. I parking jest, co w stolicy ma wymiar raju

utraconego. Siedziba samorządu „ma wyglądać" i wyglądać będzie, to jasne, ale dlaczego tak daleko? Od śródmiejskiej cywilizacji, warszawskiej ma się rozumieć, ale czy jest czego żałować?…

Dalej, tutaj WK nie trzyma się porządku obrad, ale własnego przekonania o sprawach bardziej i mniej ważnych, trzeba było coś postanowić w sprawie Krajowego Zjazdu Radców Prawnych, który – jak wszystkim wiadomo – z powodu kataklizmu covidowego nie odbył się (tylko przy ekranikach delegaci dokonali aktów wyboru władz samorządu) i ze sprawami do załatwienia, które już cierpią zwłokę… Do tego w przyszłym roku wypada 40. rocznica powołania samorządu radców prawnych, rocznica okrągła, której ot tak obejść się nie da, wręcz obchodzić trzeba. Ustawa o radcach prawnych nosi datę lipcową, zatem wszystko wskazuje na to, że w lipcu właśnie przyszłego roku do Warszawy jechać będzie trzeba, no… chyba, że nas zinformatyzują do tego czasu i Izby prześlą delegatów mailami po prostu, od razu na salę obrad.

Ta nieszczęsna informatyzacja też podczas posiedzenia dała o sobie znać, nieszczęsna, bo Waszemu Korespondentowi jakoś tak świat analogowy bardziej się i podoba i podobał, ale plany naszej samorządowej zwierzchności rozległe są, wsadzą nas wszystkich do elektronicznego pudełka i Wasz Korespondent z zaciekawieniem oczekuje na dzień, w którym prądu zabraknie.

Nie byłoby posiedzenia Krajowej Rady, gdyby nie podjęto na niej prób majstrowania przy regulaminie odbywania aplikacji, w celu dalszego doskonalenia, ma się rozumieć (jak na XVII Plenum KC PZPR z 1975 r.). Pomijając zmiany w formułach odbywania kolokwiów (któryż to już raz?), postanowiono o premiowaniu patronów zatrudniających aplikantów, ale Waszego Korespondenta w najwyższy zachwyt wprowadził obowiązek ewaluacji zajęć, ponieważ tej ewaluacji, jako również wykładowcy, dotąd najbardziej mu brakowało.

Podjęta została uchwała w sprawie regulaminu zasad wypełniania obowiązku doskonalenia zawodowego i zadań organów samorządu służących zapewnieniu przestrzegania tego obowiązku (warto się zapoznać), a pamiętać trzeba o tym, że najlepsze ubezpieczenie niesfornych – a ubezpieczeniom radców prawnych poświęcony był odrębny punkt programu – przed gniewem rzeczników dyscyplinarnych nie uchroni.

Ze smutkiem Wasz Korespondent zobowiązany jest odnotować, że kolejne wydarzenia mocno przygasiły jego entuzjazm związany z tak długo wyczekiwanym „analogowym" posiedzeniem Krajowej Rady – kolejne nadchodzące zaproszenia do udziału w pracach Rady, wzywały jej członków do zasiadania przed ekranami komputerów. Nie od rzeczy nasze babcie powiadały, że jedna jaskółka wiosny nie czyni…

Wasz Korespondent

TO NAS DOTYCZY

r.pr. Zenon Klatka

PAŹDZIERNIK - GRUDZIEŃ 2021 R.

• BOŻE NARODZENIE I NOWY ROK • O PRZEPRACOWANYCH PRAWNIKACH • NIEBEZPIECZEŃSTWO OBOJĘTNOŚCI • 10 PRZYKAZAŃ NA PRZYWRÓCENIE PRAWORZĄDNOŚCI • POLSKA W UNII EUROPEJSKIEJ • O WYMIARZE SPRAWIEDLIWOŚCI • KRÓTKO: CYTATY NA KONIEC RUBRYKI ·

NA BOŻE NARODZENIE I NOWY ROK

Świątecznej radości na Boże Narodzenie oraz obywatelskiego optymizmu w Nowym Roku, życzy (tekstami staropolskimi) Autor rubryki.

POWINSZOWANIA ŚWIĄTECZNE

Bratnia rzesza za stół siada,
Zgromadzona w jednym kole …
I opłatek łamią, biały
Z biciem serca, z łzami w oku

NOWOROCZNE

Mości gospodarzu, domowy szafarzu,
Nie bądź tak ospały, każ dać nam gorzały
Dobrej z alembika i do niej piernika…
Każ dać gąsior wina, bo w brzuchu ruina
Nie długo się bawcie i drugi postawcie

Mości gospodyni, domowa mistrzyni,
Okaż swoją łaskę, każ dać masła faskę,
Jeżeliś nie sknera daj i kopę sera
Bacz, w jakim to czasie i daj dwie kiełbasie,
Które, kiedy zjemy, to podziękujemy
Hej kolęda, kolęda!

Z „Roku Polskiego w życiu, tradycji i pieśni"
– Zygmunta Glogera z roku 1900 roku

O PRZEPRACOWANYCH PRAWNIKACH

Ryan Holiday oraz Stephen Hanselman w książce „Stoicyzm na każdy dzień roku" przytaczają słowa Seneki „o krótkości życia":

„Jakże godny hańby się prawnik, który ostatni oddech wydaje na Sali sądowej, w zaawansowanym wieku, wypowiadając się w imieniu nieznanych mu ludzi i ciągle szukając aprobaty niedouczonych widzów…", „czy w Twoim życiu jest tak mało sensu, że chcesz zajmować się wyłącznie pracą, aż do momentu, w którym zatrzaśnie się nad Tobą wieko trumny? Bądź dumny ze swojej pracy. Pamiętaj jednak, że nie jest ona wszystkim."

W. Galewicz w książce „Sokrates i Kirke (sceny z etyki antycznej)" – Odtwarzając testament Epikura:

„A i tych nie mogę zrozumieć, którzy cenią sobie tylko radości duchowe, a wszystkie przyjemności zmysłów mają za nic. Czy nie zdają sobie sprawy, że nasza dusza patrzy na świat naszymi zmysłami? Że bardzo często raduje ją pamięć rzeczy, które były miłe dla ciała, albo nadzieja na te, które będą dla niego przyjemne? … ale pamiętajcie, że cieszyć się życiem to nie to samo co zażywać uciech"

NIEBEZPIECZEŃSTWO OBOJĘTNOŚCI

„Czym jest obojętność – ów dziwny i nienaturalny drak rozróżnienia między światłem i ciemnością, świtem i zmierzchem, zbrodnią i karą, okrucieństwem i współczuciem, dobrem i złem?... Obojętność może być kusząca, a nawet więcej: uwodzicielska. O ileż łatwiej jest nie dostrzegać ofiar… cudzy ból i rozpacz są dla nas czymś trudnym … obojętność sprowadza innego do abstrakcji … obojętność

wobec cierpienia sprawia, że ludzi są nieludzcy. Obojętność … jest bardziej niebezpieczna niż gniew i nienawiść… obojętność nie jest początkiem, lecz końcem. Dlatego też jest zawsze po stronie wroga, działa na korzyść agresora, a nigdy jego ofiary… zaprzeczając człowieczeństwu zdradzamy też nasze własne. Obojętność nie jest zatem li tylko grzechem, jest też karą.

Przemówienie Elie Wiesela laureata Pokojowej Nagrody Nobla, ofiary holokaustu – więźnia Auschwitz – wygłoszone w Białym Domu na zaproszenie Billa Clintona na zakończenie II Tysiąclecia.

10 PRZYKAZAŃ NA PRZYWRÓCENIE PRAWORZĄDNOŚCI

(Według prawników z Wolnych Sądów)

1) Zmiana ustawy o KRS – usunięcie całego składu neoKRS wybranego sprzecznie z Konstytucją i ustawa;
2) Usunięcie neosędziów z funkcji sędziowskich, na które powołała ich neoKRS;
3) Wyroki neosędziów pozostają ważne;
4) Neosędziowie w SN (prawie połowa składu), winni stracić swoje funkcje, a potem należy dokonać prawidłowego wyboru kandydatów na pierwszego prezesa, po likwidacji Izby dyscyplinarnej;
5) Likwidacja skargi nadzwyczajnej;
6) Przywrócenie niezależnego sądownictwa dyscyplinarnego dla sędziów wraz z uchyleniem tzw. ustawy kagańcowej;
7) Zmiany na stanowiskach Prezesów sądów po przywróceniu prawdziwego samorządu sędziowskiego;
8) Zbudowanie niezależnej prokuratury, wraz z oddzieleniem Ministra Sprawiedliwości od Prokuratora Generalnego;
9) Zaprzysiężenie 3 sędziów w Trybunale Konstytucyjnym, którzy czekają od 2015 roku;
10) Usprawnienie procedur, informatyzację i digitalizację akt.

POLSKA W UNII EUROPEJSKIEJ

- Premier Morawiecki w wywiadzie dla Financial Times mówi o „groźbie wybuchu III wojny światowej" w związku z karami nakładanymi na Polskę. Wg. premiera Belgii te słowa to „igranie z ogniem" (w związku z tą odpowiedzią wezwano Ambasadora Belgii do siedziby MSZ). Unijny Komisarz do spraw Sprawiedliwości uznał taką retorykę Premiera za „pożałowania godną" i powiedział, że jeśli dialog nie wystarczy trzeba będzie sięgnąć po inne środki, np. dotyczące niezatwierdzenia Planu Odbudowy.

- Wszczęto też postępowanie przeciwnaruszeniowe wobec Polski w związku z wyrokiem TK dotyczącym niezgodności Traktatu z Konstytucją.
- Polskę usunięto (86 głosów za, 6 wstrzymujących się) z Europejskiej Sieci Rad Sądownictwa (zrzesza 20 państw, a my byliśmy współzałożycielami).
- Szefowa Komisji Europejskiej von der Leyen sprecyzowała warunki jakie Polska musi spełnić chcąc otrzymać finansowanie Krajowego Plany Odbudowy: zapewnić niezależność sądownictwa (likwidacja Izby Dyscyplinarnej, zmiany w systemie odpowiedzialności dyscyplinarnej sędziów, rozpoczęcie przywracania do orzekania sędziów odsuniętych).
- Trybunał Sprawiedliwości UE w orzeczeniu z 6.10.br. uznał, że Sądy mogą pomijać orzeczenia wydane przez nowych sędziów SN powołanych na wniosek upolitycznionej KRS. Tacy sędziowie nie są sędziami europejskimi i nie mogą orzekać w sprawach dotyczących prawa unijnego. Orzeczenia z ich udziałem mogą w pewnych przypadkach być uznane za „niewidzialne" dla systemu unijnego, (a więc również dla innych członków Unii) mogą więc być podważane i wywoływać skutki odszkodowawcze.
- Jest to 12 porażka Polski przed TSUE i ETPCZ.
- Międzynarodowy Trybunał Karny w Hadze zajmuje się wstępnie sprawą masowego zatrzymywania w Polsce przeciwników rządu. Zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa wnieśli adwokaci: R. Giertych, J. Dubois i M. Pietrzak. Dotyczy ono Z. Ziobro i B. Święczkowskiego. Przed Trybunałem jest już sprawa tajnego więzienia i tortur w starych Kiejkutach – z 2002 roku.

O WYMIARZE SPRAWIEDLIWOŚCI

- Sędziowie Markiewicz i Przymusiński ze Stowarzyszenia Sędziów Polskich Iustitia nawiązali do wyroku TSUE z 6.10.2021 r. odpowiadającego na pytanie prejudycjalne SN – Czy naruszenie prawa przy powołaniu sędziów do nowych Izb SN wyklucza z orzekania osoby tak powołane? Wskazali, że polityczna KRS zaraża teraz wszystkie Sądy w kraju nominacjami, które spowodują nieważność procesów i zasadność roszczeń odszkodowawczych. TSUE wskazał, że SN musi brać pod uwagę rażące wadliwości procedury, które nie ulegają „uzdrowieniu" przez akt powołania na urząd sędziego. Przypomnijmy, że chodziło o sprawę sędziego Stępkowskiego, któremu prezydent wręczył nominację, pomimo iż uchwała KRS została zaskarżona i NSA wstrzymała jej wykonanie.
- Nowa Prezes Izby Cywilnej Sądu Najwyższego – została powołana mimo sprzeciwu „starych sędziów", a sędziowie wybrani poprzednio (legalni) zbojkotowali obrady Kolegium SN. Bojkot ten ma trwać aż do czasu całkowitego zaprzestania działalności Izby Dyscyplinarnej, czyli do wykonania orzeczeń TS EU, który w lipcu br. stwierdził, że Izba ta nie jest sądem w rozumieniu Prawa Europejskiego, a także zamroził sprawy immunitetowe sędziów oraz wejście w życie tzw. ustawy kagańcowej (zakazującej badania statusu neosędziów).

- Senacka Komisja Praw Człowieka, Praworządności i Petycji rozpatrywała w październiku br. Petycję MRA dotyczącą zmian w KPK - podwyższenie standardów ochrony wykonywania zawodu adwokata – w przypadku przeszukania pomieszczeń; zmianę zasad zastosowania wobec adwokata zawieszenia wykonywania zawodu. Zmiana dotyczyła art. 222 § 2, 276a i 276 KPK (przed rozpoczęciem przeszukania pomieszczeń lub miejsca zamkniętego należącego do adwokata należy zawiadomić dziekana rady i dopuścić osobę przez niego wskazaną do udziału w czynności, a także okazać nakaz kierownika jednostki lub legitymację służbową i zwrócić się niezwłocznie do sądu lub prokuratora o zatwierdzenie przeszukania; przy zastosowaniu środka zapobiegawczego należy określić czas jego trwania i termin końcowy.
- Dyskusja w Komisji dotyczyła również ochrony korespondencji z klientem (ETPCZ. Stwierdził w 2018 roku, że korespondencja pomiędzy adwokatem, a pozbawionym wolności klientem ma charakter uprzywilejowany, a organy penitencjarne w zasadzie nie mogą otwierać listu do adwokata).
- Sąd w Chodzieży zażądał przekazania akt kościelnego postępowania w sprawie księdza pedofila pod rygorem kary pieniężnej i przeszukania pomieszczeń kurii (uprzednio zwolniono z tajemnicy zawodowej na którą powoływała się kuria), na etapie śledztwa takie próby prokuratora zostały wstrzymane. Czy ciąg dalszy nastąpi?
- Minister Sprawiedliwości zawiesił Adama Synakiewicza, sędziego SO w Częstochowie w związku z uchyleniem przez niego wyroku sądu I instancji wydanego przez Sędziego z nominacji neoKRS. Uznał, że Sąd był niewłaściwie obsadzony. RPO przekazał Ministrowi opinię, że jest to „anarchizacja państwa", bo Minister naruszył przepisy. Skoro już w 2009 roku Trybunał Konstytucyjny orzekł, że minister nie może zawieszać sędziego za treść orzeczenia. Można dodać – że też wszyscy nasi prominenci, jak Prezydent, powinni „ciągle się uczyć".
- Adwokat Roman Giertych w rok po głośnym jego zatrzymaniu przez CBA (był obrońcą w sprawie GET-Banku), które zostały przez sądy uznane za „bezprawne i nielegalne" – wystąpił o 500 000 zł zadośćuczynienia z przeznaczeniem na cele społeczne. Wskazał, że istnieje „wysokie prawdopodobieństwo politycznej motywacji zatrzymania… dla oczerniania i zdyskwalifikowania". Skierował na YouTube słowa do Ziobry i Kaczyńskiego: „chcieliście mnie zabić… zło, które chcieliście uczynić – do was trafi".
- Sąd w Kętrzynie nie zgodził się na udostępnienie prokuraturze danych czytelników Gazety Wyborczych krytykujących Sędziów neoKRS Johanna i Nawackiego, uznając, że „nie wolno zamykać ust członkom debaty publicznej w tej sprawie".
- Z wywiadu z Prezesem Izby Karnej SN M. Laskowskim wynika, iż przygotowany jest wniosek do Międzynarodowego Trybunału Karnego w Hadze.
- Do ETPCZ wniesiono 56 skarg dotyczących sądownictwa w Polsce.

• Inicjatywa Wolne Sądy oraz Komitet Obrony Demokracji otrzymały Europejskie Nagrody Obywatelskie przyznane przez Parlament Europejski.
• Megaproces. Niesłychane napięcie w największym procesie w historii Francji – 20 oskarżonych, 350 świadków, 300 adwokatów (+koordynatorzy), 2 000 powództw cywilnych. Wsparcie psychologów na sali sądowej oraz dostęp w wirtualnej chmurze do setek tysięcy dokumentów.
• Sprawa dotyczy zamachu terrorystycznego w paryskim klubie w 2015 roku – zginęło 130 osób.
• W Kongresie USA wiele krytycznych wypowiedzi na temat drogi polski do autorytaryzmu – nawet w powiązaniu z obecnością wojsk USA w Polsce. Prezydent Francji, Emmanuel Macron, na spotkaniu z Premierem Morawieckim wyraził zaniepokojeniem „w sprawie niezależności w wymiarze sprawiedliwości"
• Sądy mają problem ze zwalnianiem dziennikarza z tajemnicy zawodowej. Reporterkę piszącą o zabójstwie Prezydenta Adamowicza po wniosku prokuratury najpierw zwolniono, potem uchylono zwolnienie i ponownie odmówiono zwolnienia, a po zażaleniu prokuratury ponownie zwolniono z tajemnicy. „Problemem była ocena przesłanki, dobro wymiaru sprawiedliwości" ale również odpowiedź na pytanie: „w jakim zakresie prokuratura może wyręczać się ustaleniami dziennikarza". (sprawa do dyskusji w samorządzie).
• Premier zapowiedział w Parlamencie Unijnym, że nastąpi likwidacja Izby Dyscyplinarnej SN (dotąd nie nastąpiła). Nie zapowiedział jednak zawieszenia tzw. ustawy kagańcowej ani zmiany systemu dyscyplinarnego sędziów.
• W Izbie Cywilnej SN wyłoniono 3 kandydatów na jej prezesa, głosami mniejszości, bo starzy sędziowie opuścili obrady z uwagi na to, że nadal trwa zgromadzenie wyborcze z czerwca br. odroczone do czasu wydania orzeczenia TSUE. To „nielegalne" zgromadzenie zwołała Prezes SN jako Komisarz zarządzający Izbą Cywilną. Niektóre głosy w Izbie: „manipulacja", „wadliwa procedura", „grupa osób", „za chwile TSUE będą o tym orzekał".
• Jak widać ekipa rządząca, wielu polityków i niektórzy sędziowie dokonali gigantycznego wysiłku, by obywateli na długo oduczyć poszanowania dla prawa. Prawa stanowionego i do wyroków naszych i europejskich sądów. Przejdą do niechlubnej historii – ale to obywatele zbiorą plon ich działań.

KRÓTKO

• Biskupi katolickiego Kościoła we Francji uznali, instytucjonalną odpowiedzialność za przemoc seksualną ze strony księży, a więc i zobowiązanie do odszkodowań dla ofiar.

• Były prezydent Francji Sarkozy ciągle pod pręgierzem prawa (ma 12 procesów; za korupcję, handel wpływami i finansowanie kampanii wyborczej). Teraz toczy się sprawa opłacania z budżetu sondaży. Został też skazany nieprawomocnie.
• Izraelska firma (O PEGASUSIE pisaliśmy w poprzednim numerze) znalazła się na amerykańskiej czarnej liście zakazów handlu z USA.
• Premier wyręcza, częściowo, dziennikarzy posyłając do PAP gotowe teksty, a także radzi jakie zadawać pytania. Czy to coś przypomina.
• Mur na granicy z Białorusią (150-180 km) ma kosztować ponad 1,6 miliarda zł „zastaw się, a postaw (dosłownie) się". Ktoś napisał: „to nagrobek polityki wschodniej".
• Prezydent Duda odrzucił propozycję pomocy EU w sprawach na granicy.

CYTATY NA KONIEC RUBRYKI

• Red. Jerzy Baczyński w „Polityce" napisał, że „PIS jest partią anachroniczną, często wręcz prymitywną w opiniach i zachowaniach, ale poza tym bardzo nowoczesną w rozpoznaniu i formowaniu opinii publicznej."
• Prof. R. Kuźniar (politolog i b. dyr. PISN) napisał „że uczciwy człowiek ma prawo do odmowy podania ręki politycznemu złoczyńcy, który niszczy Polskę. To nie heroizm ani demonstracja, to zwykły akt cywilizacji" (taki niegdyś był postulat w wierszach Herberta Izagajewskiego). Dopuszczalne są w zawodach: lekarz, dziennikarz, adwokat.
• „Opozycja na kolana! Przepraszajcie Polaków za wspólny z Putinem i Łukaszenką atak na Wschodnie granice, na kolana zdrajcy!" (słowa Sędzi TK, K. Pawłowicz, ma immunitet, ale widocznie nikt już nie traktuje tej Pani poważnie).
• Wicepremier Suski dwoi się i troi. „Walczyliśmy z okupantem Sowieckiem – będziemy walczyć z okupantem Brukselskim". Czy poprzez wyciąganie im pieniędzy?
• Wicepremier Suski powiedział, że Kara Unijna „to nie jest gigantyczna kwota. Jeden miliard to tysiąc milionów". Wiedzieliście o tym?
• „Pozwólcie nam pomagać". J. Owsiak w związku z zakazami na granicy.
• „W Wojnie nowego typu nie chodzi o to, by zmienić granice państw. Chodzi o to, by zmienić granice cywilizacji… byśmy oddali (Putinowi i Łukaszence) rozum, sumienie i duszę… by nas zakazić putinowską pogardą dla praw człowieka, wolności obywatelskich i praworządności" (Jacek Żakowski)

Zenon Klatka

PRAWO GRUPY SPÓŁEK. POMIĘDZY EWOLUCJĄ

Prof. UŚ dr hab. Mirosław Pawełczyk

r.pr. Marcin Skoczylas

Problematyka funkcjonowania grup kapitałowych w Polsce od dłuższego czasu jest przedmiotem żywej dyskusji, szczególnie w obszarze uprawnień wspólników mniejszościowych oraz sposobu zarządzania nimi. Ministerstwo Aktywów Państwowych opracowało pakiet reform wprowadzając tzw. Prawo Grup Spółek, które jednak budzi wiele kontrowersji. Czy projektowane rozwiązania są remedium na wszystkie problemy?

W dniu 2 września 2021 r. do pierwszego czytania w Sejmie został skierowany rządowy projekt ustawy o zmianie przepisów kodeksu spółek handlowych, tj. projekt ustawy o zmianie ustawy – Kodeks spółek handlowych oraz niektórych innych ustaw (nr z wykazu: UD113; objęty drukiem Sejmu IX Kadencji o nr 1515[1]). Projekt ten jest wynikiem prac rządu nad propozycjami zmian do Kodeksu spółek handlowych oraz innych ustaw (m.in. kodeksu karnego), które opracowane zostały w ramach Komisji ds. Reformy Nadzoru Właścicielskiego, działającej przy Ministrze Aktywów Państwowych[2]. Komisja została powołana w 2020 r. z inicjatywy obecnego Ministra Aktywów Państwowych Wicepremiera Jacka Sasina, jako odpowiedź na pojawiające się wypowiedzi praktyków obrotu gospodarczego, szczególnie z obszaru spółek podlegających pośredniej lub bezpośredniej zależności od Skarbu Państwa. Zgodnie z założeniami, które legły u podstaw powołania Komisji, jej celem jest analiza istniejących rozwiązań i obowiązujących przepisów prawa w zakresie nadzoru właścicielskiego nad spółkami Skarbu Państwa i innymi aktywami państwowymi, wypracowanie standardów, wzmocnienie i usprawnienie nadzoru

[1] Por. karta Projektu na stronach Rządowego Centrum Legislacji, dostęp: https://legislacja.rcl.gov.pl/projekt/12336750/katalog/12704858#12704858, dalej jako „Projekt"

[2] Dalej: jako „Komisja".

właścicielskiego nad nimi oraz opracowanie projektów rozwiązań prawnych w tym zakresie. Zaznaczony obszar celów działalności Komisji nie odnosił się wprost do reformy rozwiązań związanych z nadzorem właścicielskim nad wszystkimi spółkami prawa handlowego funkcjonującymi w obrocie, a nad reformą przepisów dotyczących zasad sprawowania nadzoru właścicielskiego nad Spółkami Skarbu Państwa. Z pewnością sam obszar nadzoru właścicielskiego nad spółkami z udziałem Skarbu Państwa był szczególnie interesujący z punktu widzenia interesu państwowego, gdzie dotychczasowa praktyka pokazywała, że pomimo wydawanych zaleceń oraz rekomendacji ze strony dawnego Ministerstwa Skarbu Państwa, a obecnie Ministerstwa Aktywów Państwowych, w ramach poszczególnych grup spółek funkcjonowały odrębne zasady nadzoru właścicielskiego, czy też raczej polityki grup. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że zazwyczaj w ramach mocno rozbudowanych grup (nie tylko horyzontalnie, ale również wertykalnie), nadzór ministra właściwego dla mienia Skarbu Państwa „docierał" wyłącznie do spółek dominujących w ramach grupy, gdzie dalsze spółki „córki" oraz „wnuczki", już nie tylko uciekały z pola widzenia nadzoru właścicielskiego funkcjonującego w ramach struktur urzędu ministerstwa, ale również z pola widzenia spółki holdingowej, stojącej na czele grupy. Szczególnie często spółki „córki" oraz „wnuczki" (czyli pośrednio zależne od Skarbu Państwa, jak też od spółki, w której wspólnikiem pozostawał Skarb Państwa, wymagały przeprowadzenia przez spółkę dominującą, pełnej ścieżki uzyskania dostępu do informacji, tj. zgłoszenia przez spółkę dominującą żądania udostepnienia informacji w trybie kodeksowym. Jednocześnie należy zauważyć, że dotychczasowe przepisy nie przedstawiły w sposób jednoznaczny obowiązków wspólników spółek kapitałowych związanych z obowiązkiem zachowania tajemnicy przedsiębiorstwa, gdzie z jednej strony wskazuje się na konieczność uregulowania tego typu spraw w umowie spółki, bądź wskazuje się na ogólne obowiązki wynikające m.in. z zasad określonych ustawą o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji. Obok problematyki braku ujednoliconych regulacji związanych z zasadami przekazywania informacji w ramach grup kapitałowych, w pracach Komisji dostrzeżono również istotne problemy związane z identyfikacją odpowiedzialności spółki dominującej za zobowiązania spółek zależnych powstałych w wyniku realizacji „interesu grupy", gdzie niejednokrotnie decyzje zarządów, podyktowane są wytycznymi, czy też celami określonymi przez spółkę dominującą. W takiej sytuacji, na gruncie obowiązujących przepisów brak jest wyraźnych podstaw prawnych dla dochodzenia odpowiedzialności od spółki dominującej przez wspólników mniejszościowych spółek zależnych, jeżeli same cele stawiane przez spółkę dominującą doprowadziły do szkód w majątku spółki zależnej.

Oczywiście, zakreślony zakres problematyki był w ramach prac Komisji stale rozszerzany o dalsze aspekty i problemy występujące na tle obowiązujących przepisów KSH, które przecież od niemal 8 lat nie były istotnie zmieniane. Stąd też

w ramach projektu pojawiły się również dodatkowe aspekty takie jak, zasady organizacji pracy rad nadzorczych oraz zarządów, identyfikacja długości sprawowania mandatu, czy też zasady funkcjonowania rad nadzorczych.

Dotychczas funkcjonujący w Polsce model działalności spółek handlowych nie regulował zasad funkcjonowania grup kapitałowych, z wyjątkiem art. 7 KSH, który przewiduje zawieranie tzw. umów koncernowych określających zasady przekazania zarządzania spółce dominującej przez spółkę zależną, jak też zasady odpowiedzialności spółki dominującej i zasady przekazywania zysków. Rozwiązanie to, co jest postulowane przez wielu komentatorów przepisów Kodeksu spółek handlowych, jest rozwiązaniem niewystarczającym. Bez wątpienia prowadzenie działalności gospodarczej w ramach grup kapitałowych, jest przeważającą formą prowadzenia działalności przez duże podmioty, a w szczególności przez spółki z udziałem Skarbu Państwa oraz koncerny międzynarodowe[3]. Również w ramach mniejszego zgrupowania kapitału coraz częściej można dostrzec tendencje do tworzenia kilku podmiotów. Zazwyczaj przyczyną takiego stanu rzeczy jest intuicyjna, czy też zamierzona konieczność podziału zadań pomiędzy wyspecjalizowane organizmy, które mają zajmować się jedynie określonym wycinkiem zamierzonego przez właścicieli rodzaju działalności gospodarczej (co zresztą preferuje polski ustawodawca zmniejszając do dziesięciu ilość rodzajów PKD możliwych do ujawnienia w Krajowym Rejestrze Sądowym). Tworzenie się struktur holdingowych jest uznawane za przejaw określonych cech współczesnej gospodarki, do których zalicza się zwłaszcza dążenie do koncentracji oraz dywersyfikacji prowadzonej działalności, w związku z postępującymi procesami globalizacyjnymi i rozwojem działalności transgranicznej[4]. W coraz większym stopniu przedsiębiorcy dostrzegają pozytywne skutki synergii prowadzonych działalności przez różne podmioty oraz integracji zadań. Jednak w żadnym miejscu przepisów prawa polskiego nie ma regulacji określających ramy takiej działalności, jak też możliwości identyfikacji funkcjonowania w ramach holdingu, inaczej niż przez dodatkowe informacje pozyskiwane ze stron internetowych zajmujących się identyfikacją powiązań gospodarczych. Pomimo ciągłego rozwoju holdingów w praktyce, sama doktryna, jak również regulacje prawne, nie doprowadziły chociaż do ustanowienia jednej definicji holdingu, czy też identyfikacji holdingu jako pewnego specyficznego podmiotu o realizowanym wspólnie interesie gospodarczym, czy też jego wyłącznie wyodrębnienia

[3] Raport Grupy Refleksji o Przyszłości Unijnego Prawa Spółek (Report of the Reflection Group On the Future of EU Company Law) z 5.4.2011 r., s. 59; S. Sołtysiński, Wynalazek spółki kapitałowej: o krok od wieczności, PiP 1998, Nr 11, s. 22.

[4] A. Karolak, Prawne mechanizmy ochrony spółki córki oraz jej wierzycieli w strukturze holdingowej, Pr. Sp. 2001, Nr 5, s. 3; P. Błaszczyk, Pojęcie interesu grupy spółek jako kategoria wyjściowa dla polskiego prawa holdingowego, MoP 2011, Nr 19, s. 1030.

przedmiotowego, jako jednego przedsiębiorstwa[5]. Stąd też sama idea reformy prawa spółek handlowych w zakresie wprowadzenia regulacji związanych ze stworzeniem ram prawnych funkcjonowania nadzoru wewnętrznego w ramach grup spółek oraz wprowadzenia rozwiązań zapewniających jego efektywność. Zgodnie z treścią uzasadnienia do Projektu[6] jego autorzy za cel obrali sobie:

wprowadzenie do polskiego prawa regulacji prawnej prawa holdingowego (prawa grup spółek, prawa koncernowego), które – w szerokim znaczeniu doktrynalnym – reguluje relacje prywatno-prawne między spółką dominującą a jej spółkami zależnymi, w sposób uwzględniający interes wierzycieli, członków organów oraz drobnych wspólników (akcjonariuszy) spółki zależnej, jak również wyposażenie rad nadzorczych w narzędzia umożliwiające prowadzenie bardziej efektywnego nadzoru korporacyjnego, a także wyeliminowanie wątpliwości podnoszonych przez przedsiębiorców i przedstawicieli doktryny.

Efektem wejścia Projektu w życie będzie wprowadzenie nowego statusu stosunku dominacji oraz zależności, tzw. kwalifikowanego stosunku dominacji oraz zależności[7]. Czy Projekt spełni pokładane w nim nadzieje, trudno w tej chwili ocenić, aczkolwiek warto przybliżyć kilka rozwiązań, które możliwe, że po pewnych zmianach wynikających z trwających prac legislacyjnych, zostaną do polskiego prawa wprowadzone.

Idee stojące za projektem, można dla uproszczenia zawrzeć w następujących trzech obszarach: relacje pomiędzy spółkami w ramach grupy, nadzór wewnętrzny (w ramach grupy oraz w ramach spółki), odpowiedzialność względem wierzycieli oraz udziałowców. Każdy z obszarów zawiera wspólny mianownik – interes grupy spółek. Projekt zakłada wprowadzenie nowego Działu IV Tytułu I Kodeksu spółek handlowych nazwanego „Grupa Spółek". Wskazany wspólny mianownik, wszystkich zmian, tj. interes grupy spółek jest pojęciem nowym, nie ujętym przez samych autorów projektów w ramach legalnej definicji, a jedynie wskazanym przy okazji definiowania pojęcia „grupy spółek", z której to treści definicji można zdekodować również definicję pojęcia interesu grupy – jako wspólna strategia gospodarcza spółki dominującej i spółki/spółek zależnych, realizowana przez nie. Oznacza to, że sami autorzy pozostawili ten obszar wolny od kazuistyki, co ma pomóc w przyszłej elastycznej interpretacji wskazanego pojęcia, uzależnionej od okoliczności faktycznych. Nowelizacja w chwili obecnej nie zakłada obowiązku stosowania przepisów

[5] Istniejący spór w doktrynie, który dał się zaznaczyć w wypowiedziach m.in. R.L. Kwaśnicki, Prawo holdingowe, s. 28., czy S. Włodyka, Prawo koncernowe, s. 27; L. Stecki, Holding, s. 93 i n.; Z. Kubot, Struktury holdingowe, s. 13; A. Karolak, Instytucja holdingu, s. 6–7; T. Nowak, A. Słupik, Odpowiedzialność spółki, s. 60.

[6] Uzasadnienie do ustawy – Kodeks spółek handlowych oraz niektórych innych ustaw (nr z wykazu: UD113; objęty drukiem Sejmu IX Kadencji o nr 1515)

[7] https://legislacja.rcl.gov.pl/docs//2/12336750/12704858/12704859/dokument457843.pdf

przez grupy kapitałowe, wskazując, że aby zostać zidentyfikowanym jako uczestnik grupy spółek, zgromadzenie wspólników spółki zależnej musi podjąć uchwałę o uczestnictwie w grupie spółek wskazując przy tym spółkę dominującą. Sama uchwała o uczestnictwie w grupie spółek podjęta musi być większością trzech czwartych głosów. Od momentu podjęcia takiej uchwały spółki grupy spółek podlegają pod przepisy Działu IV. W tym miejscu warto zauważyć, że podobnie jak miało to miejsce przy umowach holdingowych, uczestnictwo w grupie spółek musi zostać ujawnione w Rejestrze Przedsiębiorców, bez ujawnienia uczestnictwa w grupie spółek, osoby zarządzające spółką nie mogą korzystać z przewidzianego przepisami prawa uwolnienia od odpowiedzialności. Zgłoszone w toku prac legislacyjnych opinie wskazują na to, że należy ostatecznie doprecyzować, czy takowy obowiązek istnieje, czy też nie, przy czym autorzy projektu kierując się jednak zasadami swobody działalności gospodarczej uznali, że nie wszystkie grupy spółek będą zainteresowane stosowaniem nowych przepisów, które dają co prawda dodatkowe narzędzia, ale też mogą generować dodatkowe koszty, szczególnie związane z funkcjonowaniem rad nadzorczych. Stąd też pozostawiona w treści Projektu dowolność. Od momentu przyjęcia uczestnictwa w grupie spółek, podmiot do niej przystępujący, nie tylko musi identyfikować własny interes, ale również musi rozpoznać interes całej grupy oraz cele jej działalności biznesowej. Sam Projekt ustawy, jak to już zostało napisane, wprost definicji czym jest interes grupy spółek, nie zawiera. Natomiast już w §21[1] §1 Projektu możemy przeczytać, że spółka dominująca oraz spółka zależna, które uczestniczą w grupie spółek, kierując się obok interesu spółki, interesem grupy spółek, o ile nie zmierza to do pokrzywdzenia wierzycieli lub wspólników mniejszościowych albo akcjonariuszy mniejszościowych spółki zależnej. Powyższe ma oznaczać, że kierując się pojęciem przecież ugruntowanym w orzecznictwie, jakim jest interes spółki, w ramach grupy spółek funkcjonuje odrębny od interesu spółki, wspólników, czy wierzycieli interes. Wskazana propozycja spotkała się w pewną dozą krytyki, jako wychodząca poza utarty obecnie kanon i zmieniając utrwalany już w orzecznictwie pogląd prymatu interesu spółki. Wydaje się, że zgłaszane krytyczne oceny nie biorą pod uwagę praktyki obrotu, gdzie w silnych zgrupowaniach spółek, gdzie każda z nich samodzielnie realizuje określony cel, ale cel który został nadany i założony zgodnie z interesem spółki dominującej, już obecnie można wyodrębnić interes całej grupy, którym również spółki zależne się kierują. Oczywiście można w takim razie przyjąć, że nie ma potrzeby w ogóle doprowadzać do kodyfikacji prawa grupy spółek, pozostawiając jak obecnie, zasady ich funkcjonowania obrotowi. Autorzy Projektu dostrzegli ten problem i wyraźnie opowiedzieli się za potrzebą kodyfikacji, chociażby z uwagi na to, że nie wzmacnia pewności obrotu, posługiwanie się w ramach grup kapitałowych dokumentami wewnętrznymi, regulującymi ich ustrój (często uzależniającymi spółki zależne od spółki holdingowej w podejmowaniu decyzji biznesowych i kształto-

waniu kierunków działalności), do których dostępu, ani wiedzy, podmioty trzecie nie mają, a spółki dominujące za skutki ich stosowania odpowiedzialności nie ponoszą. Zauważyć przy tym należy, że przyjęty wariant prac legislacyjnych, zakłada wdrożenie wariantu ograniczonej regulacji (szczątkowej), stąd też nie jest celem ustawodawcy doprowadzić do kazuistycznego opisu każdego elementu organizacji działalności grup spółek, w tym zdefiniowania czym interes grupy spółek jest. W tym stanie rzeczy należy się spodziewać, że wejście w życie Projektu, skutkować będzie powstaniem istotnych sporów w doktrynie, co do identyfikacji poszczególnych aspektów funkcjonowania grup, a nie wyjaśnione rozbieżności rozstrzygać będzie orzecznictwo. Oczywiście taki skutek nie jest pożądany, ale wydaje się być nieunikniony przy przyjęciu ograniczonego formatu proponowanych przepisów. Interes grupy spółek jest w tym przypadku najlepszym przykładem, gdzie z pewnością na tle stosowania przepisów, orzecznictwo będzie kształtowało ramy tego pojęcia, tak istotne z punktu widzenia celu wprowadzanych zmian. Interes grupy spółek, który jak już zostało to wspomniane, jest osią zmian, definiuje nie tylko tworzenie grupy, ale również jej funkcjonowania i zasady odpowiedzialności członków organów spółek uczestniczących w grupie spółek.

Przechodząc do nowych rozwiązań przewidzianych w nowelizacji przepisów Kodeksu spółek handlowych, zawartych w Projekcie, należy zauważyć, że z pewnością zwiększą one w sposób istotny, ilość zadań i obowiązków spoczywających nie tylko na członkach organów, ale również na prawnikach korporacyjnych, odpowiedzialnych za zapewnienie stosowania ***corporate governance*** nie tylko w spółce dominującej, ale również w spółkach zależnych. Istotną nowinką, wprowadzaną nowymi przepisami jest stworzenie szeregu nowych płaszczyzn styku działalności spółki dominującej oraz spółek zależnych. Pierwszym nowym narzędziem w rękach spółki dominującej, w ramach relacji ze spółkami zależnymi, jest instytucja wiążącego polecenia, przewidzianego w art. 21^2 §1 Projektu. Ta nowa forma komunikacji oczekiwań, co do podejmowanych przez spółki zależne działań stanowi niejako formę przejęcia zarządzania przez spółkę dominującą spółką zależną, przy czym w sposób istotny ograniczoną, poprzez stworzenie pewnego rodzaju wentyli bezpieczeństwa dla spółki zależnej. Dodatkowo jej wprowadzenie ma urealnić cel stworzenia grupy spółek, tj. wprowadzenia zasady jednolitego kierownictwa grupą przez spółkę dominującą. Z uwagi na obowiązującą obecnie zasadę samodzielności zarządzania każdą ze spółek kapitałowych, przy szczególnym uwzględnieniu art. 375^1 KSH zakazującego wydawania wiążących poleceń zarządowi przez wspólników działających w ramach Walnego Zgromadzenia (Zgromadzenia Wspólników). Dotychczas jak wiadomo, spółka dominująca określała sposób wykonywania celów biznesowych poprzez nieformalne polecenia, wydawane z punktu widzenia podmiotu uprawnionego do dokonywania zmian w organach, bądź poprzez uchwalanie w ramach Zgromadzenia Wspólników/Wal-

nego Zgromadzenia planów wieloletnich, czy strategii prowadzenia działalności, opiniowanych uprzednio przez Rady Nadzorcze. Czynności te po pierwsze nie stanowiły źródła powstania obowiązku, po stronie spółki zależnej, ich realizacji, a po drugie nie mogły stanowić podstawy do ewentualnej odpowiedzialności spółki dominującej, w przypadku doprowadzenia spółki zależnej do niewypłacalności lub pokrzywdzenia wierzycieli. Instytucja wiążących poleceń ma usankcjonować możliwość centralizacji realizacji zadań związanych z interesem grupy, z pominięciem autonomii zarządu spółek zależnych. Dotychczasowy model zakładał daleko idącą swobodę zarządu w prowadzeniu spraw spółki, która co prawda mogła być ograniczona (na mocy art. 375 KSH, bądź w drodze rozszerzenia kompetencji rady nadzorczej, o konieczność uzyskiwania jej zgody na podejmowane przez zarząd działania), ale nie mogła być zastąpiona przez polecania rady nadzorczej, czy też walnego zgromadzenia. W doktrynie obecnie przyjmowano, że niedopuszczalność wydawania zarządowi spółki wiążących poleceń dotyczących prowadzenia spraw spółki jest konsekwencją nałożenia na członków zarządu obowiązku zachowania podwyższonej miary staranności, wynikającej z zawodowego charakteru działalności, jak również możliwości dochodzenia od nich odpowiedzialności odszkodowawczej na podstawie art. 483 §1 KSH[8]. Proponowany model wiążących poleceń (odnoszący się bezpośrednio do terminologii art. 375 i 375[1] KSH) opisuje nie tylko formę takowego, ale również zasady pokrycia przez spółkę dominującą szkody doznanej przez spółkę zależną w wyniku wykonania wiążącego polecenia. Rozwiązanie to jest o tyle rewolucyjne, że pozwala na uwolnienie się od odpowiedzialności zarówno członków zarządu spółki zależnej (członków rady nadzorczej, komisji rewizyjnej, likwidatora), jak również członków zarządu spółki dominującej (członków rady nadzorczej, komisji rewizyjnej, likwidatora)[9]. Należy przy tym pamiętać, że członkowie zarządu, rady nadzorczej, komisji rewizyjnej oraz likwidator spółki dominującej mogą uwolnić się od odpowiedzialności za szkodę, o ile działali w interesie grupy spółek. Dotychczasowe przepisy prawa spółek nie przewidywały podobnego rozwiązania, gdzie w przypadku wejścia w życie Projektu będziemy mieć do czynienia w obrocie w podmiotowym zwolnieniu od odpowiedzialności za szkodę skuteczną ***erga omnes,*** tj. przepisy Projekty przewidują zwolnienie od odpowiedzialności za szkodę względem każdego, kto mógłby w wyniku wykonania wiążącego polecenia szkody doznać, w zakresie podstaw dochodzenia odpo-

[8] Z. Jara (red.), Kodeks spółek handlowych. Komentarz. Wyd. 3, Warszawa 2020.

[9] Zaproponowane rozwiązanie odwołuje się do tzw. kazusu Rozenbluma, który odnosi się do orzeczenia francuskiego Sądu Kasacyjnego z 1985 roku w tzw. sprawie Rosenblum, w którym wyrażono zasadę, że członkowie organów zarządzających spółek zależnych powinni być uwolnieni od zarzutu działania na ich szkodę, jeżeli przy podejmowaniu decyzji kierowali się oni interesem grupy kapitałowej, a istnieje w przyszłości możliwość wyrównania spółce zależnej szkody powstałej w wyniku wykonania tej decyzji.

wiedzialności wskazanych w art. 293, art. 300^{125} i art. 483 KSH. W tym miejscu warto zauważyć, że ze względu na szczególny charakter przywołanego przepisu, brak będzie podstaw do stosowania wykładni rozszerzającej, a tym samym doszukiwania się zwolnienia od odpowiedzialności wskazanych osób w obszarach innych przepisów obowiązującego prawa, aczkolwiek sam Projekt zakłada również poczynienie stosownych zmian m.in. w kodeksie karnym, w celu umożliwienia również uwolnienia się od odpowiedzialności za realizację obowiązków płynących z wydania wiążących poleceń. Ze względu na naturę wiążącego polecenia, ustawodawca zastrzegł, na co należy, w toku świadczonej pomocy prawnej, zwrócić szczególną uwagę, podstawy odmowy wykonania wiążącego polecenia przez spółkę zależną, gdzie zostały one rozróżnione na fakultatywne oraz obowiązkowe. Spółka zależna ma obowiązek odmowy wykonania wiążącego polecenia, w przypadku gdy wykonanie polecenia doprowadziłoby do niewypłacalności albo do zagrożenia niewypłacalnością tej spółki (art. 21^4 §1) lub jeżeli istnieje uzasadniona obawa, że jest ono sprzeczne z interesem tej spółki i wyrządzi jej szkodę, która nie będzie naprawiona przez spółkę dominującą lub inną spółkę zależną uczestniczącą w grupie spółek w okresie najbliższych dwóch lat, licząc od dnia, w którym nastąpi zdarzenie wyrządzające szkodę (art. 21^4§ 2). Dodatkowo Spółka może w obrębie art. 21^4§ 2 dokonać stosowanych zmian odmowy wykonania wiążącego polecenia. Należy przy tym pamiętać, że spółka jednoosobowa nie jest zobowiązana do odmowy wykonania wiążącego polecenia na podstawie art. 21^4 §2 Projektu. Ciekawym rozwiązaniem wydaje się opis metody wyliczenia wysokości szkody, jako wartości uwzględniającej nie tylko ubytek w majątku spółki zależnej, ale pomniejszanej o korzyści, jakie spółka zależna uzyskała, w związku z uczestnictwem w grupie spółek, w okresie ostatnich dwóch lat obrotowych. Wydaje się, że przedstawiona regulacja wymaga dalszej pracy, chociażby w zakresie dookreślenia mechanizmu odmowy wykonania wiążącego polecenia (kiedy uchwała przez zarząd spółki zależnej o odmowie ma być podjęta, czy w treści uzasadnienia winno być zawarte rozpatrzenie wystąpienia każdej z podstaw odmowy wykonania wiążącego polecenia), jak też kwalifikacji wydawania przez spółki dominującej innej kategorii poleceń, nie wypełniających znamion wiążącego polecenia. Jednakże, już na obecnym etapie prac, Projekt zapewnia spięcie klamrą podstaw do zarządzania grupą spółek, dając narzędzia do realizacji wspólnego celu biznesowego, ich funkcjonowania w postaci wiążącego polecania, wspartego instrumentami nadzorczymi.

W ślad za instytucją wiążącego polecenia, Projekt przewiduje (na co należy zwrócić szczególną uwagę) wprowadzenie instytucji przymusowego wykupu udziałów/akcji wspólników spółki zależnej, którzy odmawiają zgody na zmianę umowy/statusu spółki zależnej, w zakresie wprowadzenia dodatkowych przesłanek odmowy wykonania wiążącego polecenia. Wspomniana regulacja zawarta w projektowanym art. 21^4 §4 KSH uzależnia skuteczność podjęcia uchwały o zmia-

nie umowy/statutu spółki od wykupu akcji/udziałów wspólników spółki zależnej, którzy nie wyrazili zgody na zmianę. Niezwykle istotne jest to, że wspomniani wspólnicy mniejszościowi, którzy nie zgadzają się na zmianę, zostają de facto pozbawieni prawa zaskarżenia przedmiotowej uchwały, gdzie nawet jeżeli żądania odkupu nie zgłoszą, to i tak zostaną potraktowani, jako osoby, które żądanie odkupu zgłosiły. Wydaje się, że przedmiotowa regulacja wymaga dalszej dyskusji, szczególnie przy uwzględnieniu obowiązujących i sprawdzających się w praktyce regulacji dot. przymusowego wykupu akcjonariuszy mniejszościowych. W przyjętym rozwiązaniu dziwić może szczególnie moment, w którym do takowego przymusowego odkupu miałoby dochodzić, tj. w chwili poszerzania katalogu przypadków, w których spółka zależna mogłaby odmówić wykonania wiążącego polecenia, a więc przy okazji podejmowania decyzji pozostającej w interesie mniejszościowych wspólników.

Wynikiem wprowadzenia wiążącego polecenia i jego wykonania, jest przyjęcie przez spółkę dominującą odpowiedzialności odszkodowawczej za jego wykonanie. Autorzy projektu wprost motywowali wprowadzoną zasadę konieczności powiązania każdej decyzji podejmowanej w ramach zarządzania grupą spółek z odpowiedzialnością, ponieważ, tak jak wskazują, brak odpowiedzialności za podejmowane decyzje prowadzi do sytuacji patologicznej[10]. Nie roztrząsając w tym miejscu samego uzasadnienia projektowanych zmian, wprowadzenie odpowiedzialności spółki dominującej jest zmianą potrzebną i oczekiwaną, gdzie dotychczas spółka dominująca nie ponosiła odpowiedzialności za przyjęty model zarządzania grupą kapitałową, pomimo ogromnego wpływu na podejmowane przez zarządy spółek zależnych decyzje. W tym miejscu warto wspomnieć, że zakres tej odpowiedzialności dotyczy odpowiedzialności względem: a) spółki zależnej, b) wierzycieli spółki zależnej, c) wspólników (akcjonariuszy) mniejszościowych spółki zależnej.

Wsparciem dla stworzenia właściwej organizacji w grupie spółek jest proponowane rozszerzenie obowiązków informacyjnych spółek zależnych uczestniczących w grupie spółek względem spółki dominującej, jak też jej rady nadzorczej. Projekt przewiduje dwa nowe obszary pozyskiwania wiedzy o funkcjonowaniu spółek zależnych uczestniczących w grupie:

a) prawo dostępu do informacji o spółkach zależnych (art. 21^6 projektowanego KSH),

b) prawo rady nadzorczej spółki dominującej do sprawowania stałego nadzoru nad spółkami zależnymi uczestniczącymi w grupie spółek, ale tylko w zakresie realizacji interesu grupy spółek (art. 21^7 projektowanego KSH).

Oczywiście, opisane powyżej propozycje zmian, przełamując dotychczasową zasadę kontroli – szczególnie w ramach konstrukcji spółki akcyjnej i prostej spół-

[10] Uzasadnienie Projektu

ki akcyjnej, wprowadzają uprawnienie spółki dominującej do uzyskania informacji oraz przeglądania ksiąg oraz dokumentów każdej spółki zależnej uczestniczącej w grupie spółek. Wskazana propozycja zmiany jest o tyle rewolucyjna, że pozwala spółce dominującej w sposób efektywny pozyskiwać informacje od poszczególnych podmiotów uczestniczących w grupie spółek z pominięciem trybu przewidzianego chociażby w art. 428 KSH. W dotychczasowej praktyce obrotu niejednokrotnie zdarzała się sytuacja, w której, jak to już wcześniej zostało wspomniane, zarządy spółek zależnych (szczególnie pośrednio) niechętnie udzielały informacji wyspecjalizowanym działom controlingu, czy też nadzoru właścicielskiego spółek dominujących, co do osiąganych wyników, czy parametrów prowadzonej działalności, poza obowiązkami sprawozdawczości rocznej. Stąd też postulowana zmiana eliminuje dotychczas podnoszone wątpliwości związane z zakresem uprawnień do pozyskiwania informacji przez spółkę dominującą. Proponowana zmiana legalizuje również pewną fikcję, jaka się wytworzyła, gdzie spółki dominujące niejednokrotnie pozyskiwały w ramach wewnętrznych regulacji informacje o działalności zależnych spółek akcyjnych, poza posiedzeniami Walnych Zgromadzeń. Warto wspomnieć, że proponowana zmiana zakłada, że spółce dominującej uprawnienie do przeglądania ksiąg oraz dokumentów spółek zależnych uczestniczących w grupie spółek nie doznaje ograniczeń, poza przepisami szczególnymi. Natomiast w zakresie prawa do pozyskiwania informacji, to projektowane zmiany uprawniają radę nadzorczą spółki dominującej do przedstawienia ksiąg i dokumentów oraz udzielenia informacji w zakresie niezbędnym dla wykonywania zadań nadzoru nad grupą spółek. Obowiązek przedstawienia wskazanych dokumentów związany jest z całkowitą nowością w polskim systemie prawnym, a mianowicie powierzeniu radzie nadzorczej spółki dominującej obowiązku sprawowania nadzoru nad realizacją interesu grupy spółek przez spółkę lub spółki zależne uczestniczące w grupie spółek, chyba że umowa albo statut spółki dominującej lub spółki zależnej przewiduje inaczej. Instytucja ta nie była znana obecnie obowiązującym przepisom, gdzie zakres nadzoru rady nadzorczej spółki zamykał się wyłącznie w obszarze samej spółki, w której rada nadzorcza funkcjonowała (ze śladowymi uprawnieniami pozyskiwania informacji od spółek zależnych, w ramach ocen skonsolidowanych sprawozdań finansowych). Obecne brzmienie art. 382 KSH wskazywało wyłącznie na wykonywanie czynności nadzorczych w drodze uzyskiwania informacji oraz wyjaśnień, jak też rewizji dokumentów, wyłącznie w gronie organizacji samej Spółki. W projektowanych zmianach kompetencja nadzorcza skierowana została szerzej – względem wszystkich spółek zależnych uczestniczących w grupie spółek. W praktyce, w zakresie wykonywania czynności nadzoru, niezwykle istotne będzie samo ograniczanie się członków rady nadzorczej w sprawowanej funkcji, do nadzoru realizacji interesu grupy spółek, czyli jak możemy zdekodować z definicji grupy spółek – realizacji wspólnego celu biznesowego. Konieczne wydaje

się, jeżeli nie w treści konstytucji spółek, a w innych dokumentach korporacyjnych (szczególnie w uchwałach wyrażających zgodę na uczestnictwo w grupie spółek), aby wspólny cel biznesowy został zidentyfikowany, czy też, żeby określona została procedura jego określania w toku prowadzonej działalności (ponieważ na przestrzeni czasu może ulegać modyfikacji). Wspomnieć również należy, że członkowie rad nadzorczych spółek dominujących w grupie spółek zobowiązani są do bezterminowego zachowania tajemnicy spółki zależnej (tym samym tworzy nam się pojęcie tajemnicy członka rady nadzorczej grupy spółek, dotychczas nie występujące w przepisach prawa). Pamiętać należy, że w przypadku braku ustanowienia rady nadzorczej w spółce dominującej, jej uprawnienia określone projektowanymi przepisami sprawować będzie zarząd spółki dominującej. Omawiając projektowaną rolę rady nadzorczej, nie można pominąć projektowanych zmian w zakresie samej organizacji pracy rady nadzorczej, które co prawda pozostają już poza ramami działu poświęconego grupom spółek, ale uzupełniają obraz rad nadzorczych, jako organu w pełni profesjonalnego, wyposażonego w narzędzia do kontroli każdego aspektu prowadzonej działalności. Autorzy projektu przewidują wprowadzenie szerokich kompetencji w sprawowaniu nadzoru nad działalnością spółki, przewidując m.in. wprowadzenie tzw. komitetów, które mogą być tworzone przez radę nadzorczą w celu sprawowania nadzoru w wyznaczonych obszarach. Ten nowy instrument pozwoli tym samym na powołanie komitetu, który sprawować będzie nadzór nad realizacją przez spółki zależne, uczestniczące w grupie spółek, interesu grupy spółek. Dodatkową uwagę należy również zwrócić na wprowadzenie, na podstawie Projektu, do przepisów związanych z funkcjonowaniem rad nadzorczych w spółkach kapitałowych, regulacji pozwalających na zlecenie przez radę nadzorczą zbadania na koszt spółki określonego zagadnienia dotyczącego działalności spółki lub jej stanu majątkowego profesjonalnemu doradcy, z którym to rada (a nie zarząd) jest uprawniona zawrzeć w imieniu spółki umowę. To rozwiązanie obecnie dyskutowane, podobnie jak opisywana już kwestia wiążącego polecenia, wkracza w autonomie zarządu, tym razem, nie tylko związanej z prowadzeniem spraw spółki, ale również z zasadami jej reprezentacji. Omawiany przepis, co prawda nie wskazuje wprost na możliwość zlecenia wskazanemu doradcy zbadania zagadnienia związanego z działalnością grupy spółek, ale z uwagi na to, że w zakresie obowiązków nadzorczych rady nadzorczej leży również wykonywanie funkcji nadzorczych nad spółkami zależnymi uczestniczącymi w grupie spółek w zakresie związanych z realizacją interesu grupy spółek, to również celnym byłoby uznanie, iż zlecenie doradcy rady nadzorczej zbadania określonego zagadnienia związanego z realizacją interesu grupy spółek, byłoby spójne z proponowanym schematem działalności spółek kapitałowych.

Opracowane w ramach Komisji, a obecnie dyskutowane w Sejmie przepisy przewidują również wprowadzenie „kwalifikowanych" regulacji dotyczących tzw. ***squeeze-out*** (art. 21^{11} projektowanego KSH) dla spółek zależnych uczestniczących

w grupie spółek. Obecnie obowiązujący model (który również w dalszym ciągu pozostanie aktualny dla spółek nie uczestniczących w grupie spółek) przewiduje zgodnie z art. 418 KSH prawo do podjęcia przez Walne Zgromadzenie spółki akcyjnej uchwały w sprawie przymusowego wykupu akcji, akcjonariuszy reprezentujących nie więcej niż 5 % kapitału zakładowego przez nie więcej niż pięciu akcjonariuszy, posiadających łącznie nie mniej niż 95% kapitału zakładowego, z których każdy posiada nie mniej niż 5% kapitału zakładowego. Uchwała wymaga większości 95% głosów oddanych. ***Ratio legis*** wspomnianych przepisów polega na wprowadzeniu jasnej zasady umożliwiającej urealnienie funkcjonującego w ramach konstrukcji spółek kapitałowych prymatu większości nad mniejszością, szczególnie w sytuacji gdy wspólnicy mniejszościowi nadużywają swoich praw, powodując generowanie dodatkowych kosztów po stronie spółki[11]. O zgodności uregulowania art. 418 KSH z Konstytucją RP wypowiedział się TK w wyr. z 21.6.2005 r. (P 25/02, OTK-A 2005, Nr 6, poz. 65)[12], wskazując, że co prawda w odniesieniu do konstrukcji wyciśnięcia akcjonariusza mniejszościowego, mamy do czynienia z instytucją pozbawienia własności akcji (podobną w swych założeniach do wywłaszczenia), ale ze względu na majątkowy charakter spółki akcyjnej, gdzie rządzi się kapitałem, dopuszczalnym jest doprowadzenie do pozbawienia praw majątkowych, o ile do pozbawienia dochodzi za słusznym odszkodowaniem. Nowe regulacje przewidują w grupie spółek, dopuszczalność wywłaszczenia akcjonariusza spółki zależnej reprezentującego nie więcej niż 10% kapitału zakładowego przez spółkę dominującą, która reprezentuje bezpośrednio co najmniej 90% kapitału zakładowego. Tym samym w ramach „kwalifikowanego" stosunku dominacji, spółka dominująca posiada poszerzone uprawnienie do przeprowadzenia przymusowego wykupu akcji akcjonariuszy reprezentujących nie więcej niż 10% kapitału zakładowego. Zmiana przedstawionego parytetu nie wydaje się, aż tak drastyczna, szczególnie w sytuacji, w której niektórzy akcjonariusze mniejszościowi zapewnili sobie obecnie brak możliwości przeprowadzenia ich wykupu, poprzez pozyskanie akcji chociażby tzw. pracowniczych, w celu uzyskania poziomu uczestnictwa w kapitale zakładowym na poziomie np. 5,1%. Wskazane progi nie wydają się być w żadnym zakresie kontrowersyjne. Natomiast dalsza część przywołanego projektowanego przepisu umożliwia, na mocy statutu spółki akcyjnej (a więc aktu, który może być zmieniany większością trzech czwartych głosów) wprowadzenie możliwości zastosowania procedury przymusowego wykupu w przypadku posiadania przez spółkę dominującą mniej niż 90% akcji w kapitale zakładowym, ale nie mniej niż 75%. Konstrukcja ta umożliwia przeprowadzenie procedury przymusowego wykupu przez spółkę dominującą we własnym interesie, kosztem akcjonariuszy, którzy zawierają

[11] Prawo spółek handlowych. Tom 2, System Prawa Handlowego, red. prof. dr hab. Stanisław Włodyka, wyd. C.H. Beck, Warszawa 2012.

[12] Zob. np. M. Zaremba, Instytucja przymusowego; Rodzynkiewicz, Kodeks, 2018, s. 1020 i n.

się w przedziale od 10 do 15% uczestnictwa w kapitale zakładowym. Można tym samym wyobrazić sobie sytuację, w której spółka dominująca zamiast przeprowadzać kosztowny proces podwyższania kapitału zakładowego, w celu uzyskania 90% akcji w kapitale zakładowym, przeprowadza proces wyciśnięcia pozostałych wspólników odkupując w ramach przymusowego wykupu akcje akcjonariuszy reprezentujących mniej niż 10% kapitału zakładowego. To swoiste novum trudno jednoznacznie negatywnie ocenić, gdyż zmierza w kierunku zwiększenia elastyczności w kształtowaniu konstrukcji kapitału zakładowego, przy zachowaniu zasady adekwatnego odszkodowania za pozbawienie własności akcji, poprzez odwołanie się, w zakresie wyceny akcji stanowiących przedmiot wykupu w zgodzie z art. 417 KSH. Pytaniem otwartym pozostanie, czy sama instytucja nie powinna szerzej traktować procesu wykupu właśnie jako podstawy do wyłączenia mniejszościowych akcjonariuszy, w sytuacji posiadania większości umożliwiającej samodzielne przeprowadzanie podwyższania kapitału zakładowego. Z pewnością instytucja ta umożliwi doprowadzanie do zwiększenia poziomu scalania kapitału przez spółkę dominującą i marginalizowanie prawa akcjonariuszy mniejszościowych. Jednocześnie wspomniana regulacja traktuje nie tylko o spółkach akcyjnych, ale wprowadza również instytucję „wyciśnięcia" do spółek z ograniczoną odpowiedzialnością, na warunkach tożsamych, jak w spółkach akcyjnych, ale tylko w przypadku, gdy taka spółka jest uczestnikiem grupy spółek. W odniesieniu do spółek z ograniczoną odpowiedzialnością, które w grupie spółek nie uczestniczą, to przepisy pozostają bez zmian, a w związku z tym, w ramach tego typu podmiotów, wspólnikowi większościowemu pozostaje przeprowadzenie procesu przymusowego umorzenia udziałów lub wykluczenia wspólnika.

Przepisami zamykającymi nowe regulacje prawa grupy spółek, są regulacje o zasadach ponoszenia odpowiedzialności przez spółki dominujące względem spółek zależnych uczestniczących w grupie, ich akcjonariuszy/udziałowców oraz wierzycieli. Źródłem podstawy odpowiedzialności spółki dominującej wskazanej w art. 21^{12} projektowanego KSH jest wykonanie wiążącego polecenia przez spółkę zależną uczestniczącą w grupie spółek oraz brak jej naprawienia w terminie wskazanym w wiążącym poleceniu. Przy braku wytoczenia powództwa o naprawienie szkody w terminie 1 roku od dnia upływu terminu wskazanego w wiążącym poleceniu, każdy wspólnik albo akcjonariusz spółki zależnej może wytoczyć powództwo o naprawienie szkody wyrządzonej tej spółce. Przepisy te są konsekwencją rygoryzmu wiążącego się z wydaniem wiążącego polecenia oraz jego związaniem przez spółkę zależną (w tym ograniczeniem liczby przypadków, w których może dojść do odmowy jego wykonania). Pamiętać również trzeba, że samo powództwo wytaczać się będzie według siedziby spółki zależnej. Obok ogólnej zasady odpowiedzialności spółki dominującej, za brak naprawienia szkody, Projekt wprowadza również dwa rodzaje odpowiedzialności, obecnie nieznane KSH, a mianowicie:

– odpowiedzialność spółki dominującej względem akcjonariuszy/udziałowców spółki zależnej, uczestniczącej w grupie spółek, za obniżenie wartości przysługującego im udziału albo akcji, jeżeli obniżenie było następstwem wykonania przez spółkę zależną wiążącego polecenia,

– odpowiedzialność spółki dominującej względem wierzycieli spółki zależnej uczestniczącej w grupie spółek, jeżeli egzekucja przeciwko spółce zależnej uczestniczącej w grupie spółek okaże się bezskuteczna.

Zaistnienie podstawy dochodzenia odpowiedzialności, szczególnie przez akcjonariuszy/udziałowców oraz przez wierzycieli jest uzależnione od pewnego rodzaju warunków, ale bez wątpienia stanowi nowy rodzaj nowego zabezpieczenia interesu podmiotów trzecich i wprowadzenia niejako subsydiarnej odpowiedzialności spółki dominującej za zobowiązania spółki zależnej uczestniczącej w grupie spółek względem wierzycieli. Spółka dominująca tym samym, z uwagi na ryzyko potencjalnych roszczeń, których egzekucja może przecież zagrozić funkcjonowaniu całej grupy spółek, winna podejmować ze szczególną rozwagą decyzję o wydawaniu wiążących poleceń oraz kształtowaniu wspólnego celu gospodarczego w ramach grupy.

Z pewnością nowe rozwiązania zawarte w treści Projektu nie stanowią remedium na wszelkie bolączki i dotychczas zgłaszane problemy funkcjonowania grup kapitałowych, ale stanowią wyraźny krok naprzód do stworzenia ram prawnych funkcjonowania, przecież już nie nowych organizmów finansowych, jakimi są holdingi. Trudno w tym momencie oszacować ile już funkcjonujących grup kapitałowych, skorzysta z proponowanych rozwiązań, przy szczególnym uwzględnieniu rozbudowanego formalizmu czynności związanych z zarządzaniem grupą (chociażby związanych z wydawaniem wiążących poleceń), ale na ten moment wydaje się, że sama regulacja zwiększy elastyczność dostępnych form prowadzenia działalności gospodarczej w Polsce, a tym samym i swobodę działalności gospodarczej. Nie można przy tym tracić z pola widzenia dalszych zmian, jakie Projekt niesie ze sobą, a mianowicie kwestii wyjaśnienia pojęcia kadencji, zadań rady nadzorczej, sposobu organizacji posiedzeń zarządu oraz rady nadzorczej, czy też zasad ponoszenia odpowiedzialności przez członków organów. Na ten moment trudno ocenić, jaki kształt ostatecznie przyjmie Projekt, gdzie komentatorzy oraz gremia przedsiębiorców zgłaszają uwagi do treści Projektów, a sama komisja sejmowa również prac nie zakończyła. Jednak, już w tej chwili wydaje się niemal pewne, że przepisy wprowadzające „nowy ład" funkcjonowania grup kapitałowych wejdą w życie.

Mirosław Pawełczyk, Marcin Skoczylas

PAŃSTWO A CNOTY WSZELAKIE

Dr hab. prof. UŚ
Tomasz Kubalica

Tematem rozpalającym aktualną dyskusję jest ugruntowanie dziewcząt do cnót niewieścich. Dyskutujący stają wobec zasadniczego problemu, jakie podstawy ma państwo, by kształtować cnoty moralne nie tylko obywatelek, ale również obywateli. Jest to fundamentalne pytanie, jak odnoszą się do siebie prawo i sumienie. Jakie podstawy ma polityka, żeby wpływać na moralność? A może jednak lepiej, aby prawo i moralność były od siebie niezależne?

Zacznijmy od tego ostatniego pytania. Różnica między prawem pozytywnym a moralnością polega na tym, że moralność ma charakter autonomiczny a prawo jest heteronomiczne. Różnica ta nie polega na treści norm, bo obie mogą zawierać podobne unormowania i na przykład mówić nam, aby nie zabijać, nie kraść i tak dalej. Po co zatem ten dualizm? Otóż moralność i prawo pozytywne różnią się pochodzeniem poczucia obowiązku. Owszem moralne powstrzymywanie się przed złem znajduje swój wyraz również w prawie stanowionym, ale to nie oznacza tego samego; prawo pozytywne narzucę je nam, czy tego chcemy czy nie. Autonomia moralności wynika z wolności osoby i oznacza, że podlegamy tylko tym normom, którym dobrowolnie poddajemy się sami z siebie. Tak rozumiane normy moralne mają charakter podmiotowy i obowiązują tylko osoby, które je przyjmą i się im poddają. Granicą autonomii moralnej jest wolność innej osoby.

Inaczej jest w przypadku prawa stanowionego, które znajduje się poza i ponad osobami. Zaletą norm prawnych jest ich obiektywne ustalenie. Jednakże źródłem ich obowiązywania jest moc, która znajduje się poza nami i której jesteśmy poddani z powodu faktycznej władzy wykonawczej. Podlegamy jej bez względu na naszą zgodę. Ta zewnętrzna wobec nas moc to państwo, które tworzy prawo publiczne. Samorzutnie przyjmujemy moralność, bo stanowi część naszego czucia, myślenia i działania, inaczej jest z prawem, wobec którego rodzi się naturalny opór, jako że jest ono narzucane z zewnątrz pod groźbą przymusu.

Takie rozróżnienie prawa i moralności znajdujemy w pismach Hansa Kelsena, wybitnego twórcy wiedeńskiej szkoły teorii prawa. W centrum jego filozoficznych

zainteresowań oprócz prawa znajdowało się również państwo. Już jego doktorat obroniony na Uniwersytecie Wiedeńskim w 1906 roku dotyczył nauki o państwie w ***Boskiej Komedii*** Dantego Alighieriego. Kelsen zinterpretował poemat Dantego jako alegorię polityczną doktryny dwóch mieczy, która dotyczyła średniowiecznych relacji państwo-kościół i została sformułowana przez papieża św. Gelazego I. W świetle tej średniowiecznej doktryny państwo i kościół podlegają sobie wzajemnie, tak że kościół jest podporządkowany władzy świeckiej w kwestiach doczesnych, a państwo kościołowi w sprawach wiecznych. Zwierzchności świecka i duchowa są od siebie zależne tak jak dusza i ciało. Kelsen analizuję historyczne znaczenie tej myśli dla rozwoju koncepcji państwa i prawa w nowożytności.

Jednakże na badaniach dzieł klasycznych jego zainteresowanie państwem i prawem się nie skończyło. W 1908 roku otrzymał stypendium naukowe i spędził trzy semestry na Uniwersytecie w Heidelbergu, gdzie brał udział w inspirujących wykładach wybitnego filozofa prawa Georga Jellinka. Jellinek jest uważany za przedstawiciela pozytywizmu prawniczego, który wyszedł poza ograniczenia pierwotnego pozytywizmu i nie uznawał, że wola prawodawcy wraz z sankcją wystarczy do tego, by prawo zaczęło obowiązywać. Dostrzegł, że poszanowanie prawa nie wynika tylko z samego prawa, lecz – również z czynników kulturowych. Jellinek wprowadził do współczesnej debaty koncepcję samoograniczenia państwa. Dualizm państwa i prawa oznacza uznanie, że państwo jest niezależne od prawa. Teoria Jellinka zakładała istnienie dwóch stron państwa: społecznej i prawnej. Państwo uosabia pierwotną władzę nad daną zbiorowością, która ma do spełnienia określoną misję historyczną za pomocą instrumentów prawnych. Państwo kreując obiektywny porządek prawny samo podlega temu prawu przez tzw. samozobowiązanie państwa, które – choć zachowuje pozycję zwierzchnią – to jednak wiąże się własnymi zobowiązaniami. Państwo to nie tylko absolutna podmiotowość prawna suwerena. Istotne jest tutaj stanowione przez nie prawo, które państwo przede wszystkim musi narzucić samo sobie, by móc oczekiwać jego przestrzegania przez obywateli.

Wykłady Jellinka zainspirowały Kelsena do przemyślenia relacji między państwem i prawem. W efekcie odrzucił on ich dualistyczne ujęcie na rzecz tożsamości, czyli uznania, że państwo jest prawem. Kelsen uznaje Jellinkowską koncepcję samoograniczania za problem pozorny, wynikający z błędnego dualizmu państwa i prawa. Dla Kelsena państwo i prawo zostają utożsamione. Kelsen krytykuje tak rozumiany dualizm za względu na jego polityczny charakter, gdyż doktryna ta dostarcza legitymacji władzy państwowej. Państwo jest przedstawiane jako podmiot odrębny od prawa, aby wtórnie prawo mogło uzasadnić państwo. Tak państwo sprawia pozór wytworu sprawiedliwego porządku, a nie faktycznej siły, która za nim stoi. Dla Kelsena nie da się pomyśleć państwa bez prawa i ***vice versa.*** Z punktu widzenia nauki prawa państwo musi mieć status porządku prawnego lub przynaj-

mniej jego części, gdyż pojmować państwo nie znaczy nic innego, jak pojmować państwo jako prawo. Państwo jest tylko normatywnym systemem (heteronomicznych) powinności. Państwo i prawo podpada pod tę samą kategorię porządku normatywnego, który nie jest niczym innym jak przymusem zawartym w normach.

Konsekwencja jest taka, że przekonywanie do idei państwa prawnego (praworządnego) jest w zasadzie zbędne. Każde państwo musi być państwem prawnym i inaczej być nie może: każde państwo jest tylko porządkiem prawnym. Aczkolwiek nie każdy porządek prawny musi być państwem w sensie współczesnym, to znaczy państwem posiadającym określone organy. Struktury przedpaństwowe miały prawa zwyczajowe, ale bez organów wyspecjalizowanych w egzekwowaniu prawa, na przykład sądów. Stąd można wysunąć wniosek, że państwo rezygnując z niezawisłych sądów jako wyspecjalizowanych organów – na przykład, gdy ich rolę przejmuje władza wykonawcza – ulega regresowi w kierunku struktury przedpaństwowej.

Zachodzi jeszcze inne pomieszanie wprowadzane przez naukę prawa, która rozróżnia tworzenie prawa przysługujące organom prawotwórczym od jego stosowania. W tym tradycyjnym ujęciu stosowanie prawa ma charakter bierny i odtwórczy. Ten model podziału nie sprawdza się w rzeczywistości, która jest zmienna i nieprzewidywalna dla ustawodawcy. Kelsen argumentuje, że zawarta w ustawie abstrakcyjna norma ogólna wymaga konkretnej indywidualizacji, czyli zastosowania do konkretnego przypadku. Aby zastosować akt przymusu prawnego, organ sądowy musi ustalić w wyroku, czy faktycznie zaistniał stan faktyczny przewidziany w normie abstrakcyjnej. Dlatego orzecznictwo sądowe nie jest czysto deklaratywne, lecz współtworzy prawo. To znaczy wyrok sądowy jest dalszym ciągiem tworzenia prawa, gdyż kreuje indywidualną normą prawną, będącą zindywidualizowaniem i skonkretyzowaniem normy prawnej ogólnej. Dla Kelsena sędzia nie jest wyłącznie mechanicznym wyrazicielem prawa zawartego w treści ustawy, lecz jego współtwórcą w określonym zakresie.

Kelsen idzie jeszcze dalej i zauważa, że w niektórych obszarach prawa, a mianowicie w zakresie prawa prywatnego konkretyzacji norm ogólnych nie dokonują organy prawne państwa, na przykład sądy, lecz osoby fizyczne. Na przykład strony umowy są kodeksowo upoważnione do stanowienia konkretnych norm określających ich wzajemne relacje. Naruszenie bezpośrednio skonkretyzowanych w umowie norm stanowi podstawę faktyczną pośredniej normy zawartej w wyroku sądowym. Można zatem powiedzieć, że również osoba prywatna kreuje prawo a pomiędzy tworzeniem prawa i jego stosowaniem nie ma zasadniczej różnicy; prawo stosuje się przez jego współtworzenie.

Poglądy na państwo miały w życiu Kelsena przełożenie na praktykę. Nie przypadkowo jest on uważany za jednego z autorów współczesnego sądownictwa konstytucyjnego, o czym pisałem w jednym z poprzednich felietonów.

Jego celem było zapewnienie kontroli aktów tworzenia prawa przez wyspecjalizowany sąd, aby zagwarantować jednolite stosowanie prawa. Jego poświęcenie w działalności jako sędziego stała się przyczyną jego ***de facto*** wygnania z Wiednia. Przypomnę tylko, że Kelsen jako sędzia austriackiego Trybunału Konstytucyjnego zajął zdecydowane stanowisko w kwestii dyspensy małżeńskiej i opowiedział się za liberalizacją austriackich przepisów rozwodowych, co wywołało burzę w coraz bardziej konserwatywnym klimacie politycznym Wiednia. W efekcie austriacki Trybunał Konstytucyjny przekonany przez sędziego Kelsena opowiedział się za tym, że do skutecznego rozwodu wystarczy decyzja administracyjna odpowiednich władz, natomiast sądy opowiadały się za koniecznością zgody ze strony Kościoła. W następstwie antysemickiej nagonki został usunięty w 1930 roku ze stanowiska sędziego pod pozorem „reformy konstytucyjnej", którą przeprowadziła austriacka ultrakonserwatywna partia chrześcijańsko-społeczna. Niedługo później opuścił coraz bardziej nacjonalistycznie nastawiony Wiedeń i przeniósł się do Kolonii.

Również na Uniwersytecie w Kolonii Kelsen dał wyraz swojemu przywiązaniu do wartości prawa wikłając się w polemikę na temat praworządności z narodowym socjalistom Carlem Schmittem, o której również można przeczytać we wcześniejszym felietonie. Spór dotyczył tego, kto ma stać na straży przestrzegania konstytucji – trybunał czy prezydent. Było to starcie idei państwa prawa z rodzącym się wówczas w Niemczech autorytaryzmem, niestety przegrane dla idei praworządności. Pobyt Kelsena w Kolonii okazał się krótki i w 1933 roku musiał opuścić Niemcy ze względu na niearyjskie pochodzenie.

Życie i poglądy Kelsena pokazują, że nadmiar polityki w życiu moralnym obywatela wynika z degeneracji państwa, o czym świadczą decyzje oparte na braku zaufania, paternalizmie i narcyzmie władzy w stosunku do obywatelek i obywateli. Gdy państwo ulega dewastacji politycy chcą podejmować decyzje za jednostkę kierując się złudnym przekonaniem, że wiedzą lepiej, co jest dla niego dobre; tak umiera obywatel a rodzi się poddany woli polityków.

Tomasz Kubalica

Warto doczytać:

Kubalica, Tomasz, *Hans Kelsen a problem interpretacji prawa*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2021.

Peretiatkowicz, Antoni, *Teoria prawa i państwa H. Kelsena*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny", 1937, t.17, nr 4, s. 445–508.

Zalewska, Monika, *Kelsen,* ARCHE, Sopot 2017.

dr Aleksander Chmiel
radca prawny

NAUCZANIE NA ODLEGŁOŚĆ CZYLI E-LEARNING

Poeta powiedział: „Cały Wszechświat mieści się w szklance wina". Prawdopodobnie nie dowiemy się nigdy, co dokładnie miał na myśli, ponieważ poeci nie po to piszą, by ich rozumiano.

Richard Phillips Feynman[1]

E-learning, czyli e-nauka, to nauczanie przy użyciu technologii informatycznych. Najczęściej technologie te są wykorzystywane do kształcenia na odległość. W ten sposób prowadzone są różne kursy, a także zajęcia na wyższych uczelniach – podobnie jest w szkołach. Epidemia Covid -19 praktycznie zapoznała wszystkich młodych ludzi z tą metodą nauczania – od szkoły podstawowej po studia doktoranckie. Była to jednak sytuacja ekstremalna i wymuszona. Miejmy nadzieję, iż się ona nie powtórzy[2].

W niniejszym tekście zajmę się niektórymi zagadnieniami e-learningu na poziomie kształcenia w szkołach wyższych, w sytuacji „normalnej", a nie wymuszonej przez niemożność kształcenia w systemie bezpośrednich relacji (niektórzy nazywają takie kształcenie „analogowym" – w opozycji do kształcenia przy wykorzystaniu komunikacji elektronicznej). Przeanalizujemy w tym kontekście także kształcenie aplikantów radcowskich.

---

[1] Jest uznawany za jednego najwybitniejszych fizyków wszech czasów – laureat Nagrody Nobla z zakresu fizyki. Uważany także za wybitnego filozofa.

[2] Piszę to dnia 8 listopada 2021 r. i wszystko wskazuje, iż szkoły wyższe powrócą w najbliższych dniach do kształcenia na odległość z racji dynamiki zachorowań na Covid – 19. Obym się mylił!

Część spośród wykładowców, których było trudno przed pandemią namówić do korzystania ze sprzętu elektronicznego do przygotowania zajęć, przymuszona przez okoliczności tak się przyzwyczaiła do prowadzenia zajęć na odległość, że trudno im na dzień dzisiejszy powrócić do normalnych metod kształcenia.

Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce[3] w art. 81 pkt 4 zawiera delegację dla ministra właściwego do spraw szkolnictwa wyższego i nauki określenia w drodze rozporządzenia *„wymagania dotyczące prowadzenia zajęć z wykorzystaniem metod i technik kształcenia na odległość oraz maksymalną liczbę punktów ECTS, jaka może być uzyskana w ramach tego kształcenia".*

W rozdziale 5 Rozporządzenia Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w sprawie studiów[4] uregulowano kwestie związane z kształceniem na odległość czyli e-learningiem. Zgodnie z § 13 cyt. rozporządzenia *„Liczba punktów ECTS, jaka może być uzyskana w ramach kształcenia z wykorzystaniem metod i technik kształcenia na odległość, nie może być większa niż: 1) 50% liczby punktów ECTS, o której mowa w § 3 ust. 1 pkt 1 – w przypadku studiów o profilu praktycznym; 2) 75% liczby punktów ECTS, o której mowa w § 3 ust. 1 pkt 1 – w przypadku studiów o profilu ogólnoakademickim".* Upraszczając – w przypadku studiów o profilu zawodowym około 50% zajęć może odbywać się za pośrednictwem Internetu a w przypadku pozostałych studiów nawet 75% zajęć.

Punkty ECTS tj. Europejski System Transferu Punktów (European Credit Transfer System) jest wprowadzony na prawie wszystkich europejskich uczelniach wyższych i ma na celu ujednolicenie studiowania i oceniania studentów w poszczególnych krajach. Określonym przedmiotom przyporządkowana jest liczba punktów, które po zsumowaniu pozwalają na zaliczenie danego programu studiów przez studenta. Poszczególne przedmioty mają różną wartość punktową, lecz upraszczając można powiedzieć, iż liczba punktów odpowiada mniej więcej godzinom zajęć z danych przedmiotów.

Powyższy warunek nie jest jednak warunkiem wystarczającym – uczelnie i ich pracownicy muszą spełnić dodatkowe wymogi dotyczące zajęć prowadzonych z wykorzystaniem metod i technik kształcenia na odległość. Są one następujące:

Nauczyciele akademiccy prowadzący takie zajęcie winni być należycie do tego przygotowani – uczelnie organizują więc krótsze lub dłuższe szkolenia dla swoich wykładowców – z różnymi efektami. Nie jest też tak, że młodsi przyswajają wiedzę lepiej a starsi powinni odbyć dłuższe szkolenie – wszystko jest indywidualne.

[3] PRAWO O SZKOLNICTWIE WYŻSZYM I NAUCE z dnia 20 lipca 2018 r. (Dz.U. z 2018 r. poz. 1668) tj. z dnia 1 marca 2021 r. (Dz.U. z 2021 r. poz. 478)

[4] z dnia 27 września 2018 r. (Dz.U. z 2018 r. poz. 1861) tj. z dnia 18 marca 2021 r. (Dz.U. z 2021 r. poz. 661)

Uczelnie winny też na bieżąco kontrolować realizację zajęć prowadzonych na odległość. Wydaje mi się, iż władze uczelni powinny „monitorować", a nie „kontrolować" realizację zajęć, ale ustawodawca uznał, że lepsze efekty da „kontrola".

Zajęcia na odległość winny być prowadzone w oparciu o taką infrastrukturę informatyczną i oprogramowanie, które pozwala na synchroniczne tj. równoczesne otrzymywanie informacji zwrotnych pomiędzy wykładowcami a studentami jak i asynchroniczną to jest taką, która pozwala na uczenie się studentom we własnym tempie. W szczególności w tym drugim przypadku konieczne jest przygotowanie szerokiego zakresu materiałów w formie elektronicznej.

Kolejny warunek to możliwość „osobistych konsultacji" z osobami prowadzącymi zajęcia – ten przepis można interpretować jako możliwość konsultacji indywidualnych na odległość przy wykorzystaniu np. platformy Microsoft Teams bądź też jako konieczność organizowania dyżurów przewidujących kontakt z wykluczeniem mediów elektronicznych. W ubiegłym roku akademickim w większości uczelni konsultacje odbywały się „na odległość".

Weryfikacja osiągnięć studentów winna odbywać się na bieżąco i ma polegać na „kontroli". Tu rodzi się pytanie – czy wystarczająca jest kontrola prowadzona przez wykładowców, czy też władze uczelni mogą także kontrolować? Moim zdaniem weryfikacja osiągnięć studentów winna być dokonywana tylko przez osoby prowadzące zajęcia, a władze uczelni mogą sprawdzać/kontrolować jedynie czy zajęcia się odbywają – o czym pisałem wyżej.

Ostatnim warunkiem koniecznym choć nie wystarczającym jest przeszkolenie studentów do udziału w takich zajęciach. Wszystkie te warunki powinny być spełnione łącznie (koniunkcja) i dopiero wtedy można prowadzić kształcenie w formie e-learningu.

A jak to zagadnienie wygląda w przypadku kształcenia aplikantów radcowskich?

Uchwała Nr 192/X/2020 z dnia 7 czerwca 2020 r. w sprawie szczególnych zasad odbywania aplikacji radcowskiej ….[5] w § 2 wskazuje, iż wykłady i inne zajęcia – w tym praktyki – *„przewidziane programem aplikacji mogą odbywać się przy wykorzystaniu metod i technik kształcenia na odległość w tym z wykorzystaniem środków komunikacji elektronicznej"*. Uchwała

[5] Tekst jednolity – Uchwała Nr 202/XI/2021 z 7 maja 2021 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu uchwały w sprawie szczególnych zasad odbywania aplikacji radcowskiej w związku z obowiązywaniem stanu zagrożenia epidemicznego albo stanu epidemii ogłoszonych w związku z COVID-19

ta dotyczy sytuacji nietypowej (w czasie pandemii) a nie zwykłych szkoleń dla aplikantów.

W dalszej części uchwały brak jest warunków jakie winny być spełnione aby można było prowadzić takie zajęcia. Wydaje mi się właściwym aby przynajmniej w części przetransponować rozwiązania, jakie zastosowano w kształceniu studentów szkół wyższych. Poszczególne Izby prowadzące kształcenie winny przeszkolić w zakresie obsługi określonych narzędzi w tym platform wykorzystywanych w e-learningu tak wykładowców jak aplikantów. Władze Izby winny monitorować czy zajęcia się odbywają a wykładowcy monitorować osiągane przez słuchaczy efekty kształcenia.

Podobnie jak na wyższych uczelniach, komunikacja pomiędzy wykładowcami a aplikantami powinna być oparta o taką infrastrukturę informatyczną i takie platformy cyfrowe, które pozwolą na komunikację tak synchroniczną jak i asynchroniczną (patrz wyżej). I najważniejsza kwestia – wykładowcy winni przygotowywać na takie zajęcia materiały w formie elektronicznej. Moim zdaniem nie jest tu wystarczające zeskanowanie odręcznych notatek sprzed paru lat i przesłanie ich słuchaczom. Materiały winny być przygotowane w takim lub podobnym programie jak Power Point. Aby uniknąć problemów związanych z prawami autorskimi każdy slajd winien być podpisany i zapisany w formie PDF.

Kolejny problem dotyczy nagrywania wykładów/zajęć przez słuchaczy. Uzyskanie zgody wykładowcy nie jest moim zdaniem wystarczające, bowiem powstaje problem ochrony danych osobowych. Większość platform edytuje listę uczestników szkolenia a przynajmniej ich adresy e-mail a to już są dane pozwalające na identyfikację. Poza tym uczestnicy zajęć wiedząc, iż są nagrywani mogą mieć pewne „opory" aby zadać pytanie lub zabrać głos w dyskusji.

Na zakończenie pewna „oczywista" kwestia. Darmowe oprogramowanie nie tylko nie jest stabilne, lecz także nie jest zbyt bezpieczne, pozwala często włączyć się „osobom trzecim", czyli nieuprawnionym. Osoby te mogą wykorzystać informacje dotyczące spraw omawianych w czasie zajęć do własnych celów.

Jest to zaledwie kilka najważniejszych kwestii – rozwinięcia wymagają zagadnienia związane z prawem autorskim jak i dotyczące ochrony danych osobowych.

Aleksander Chmiel

r. pr. Borysław Madeja
Przewodniczący Okręgowego Sądu Dyscyplinarnego

Już ponad sześć lat temu, 1 lipca 2015 r., weszły w życie przepisy uprawniające radców prawnych do podejmowania obrony w sprawach karnych i karno-skarbowych. Z uprawnieniem tym ustawodawca związał obowiązek świadczenia obrony z urzędu. Zakończona prawomocnie we wrześniu bieżącego roku sprawa, która toczyła się przed naszym Okręgowym Sądem Dyscyplinarnym, daje asumpt do przypomnienia regulacji, której nieprzestrzeganie może prowadzić do negatywnych następstw, w tym do odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Do Okręgowej Izby Radców Prawnych w Katowicach wpłynęło pismo Przewodniczącego Wydziału Karnego Sądu Rejonowego w X., zawierające wniosek *„o podjęcie stosownych czynności wobec radcy prawnego N., który pozostając zatrudniony w wymiarze pełnego etatu w Przedsiębiorstwie (...) w Y. świadczy pomoc prawną polegającą na występowaniu w charakterze obrońcy w sprawach o przestępstwa, co narusza art. 8 ust. 6 ustawy z dnia 6 lipca 1982 r. o radcach prawnych”*.

Zastępca Rzecznika Dyscyplinarnego wszczął dochodzenie, a po jego zakończeniu skierował wniosek o ukaranie. W oparciu o zebrane w sprawie dowody Okręgowy Sąd Dyscyplinarny ustalił, że Sąd Rejonowy Wydział Karny w X. wyznaczył obwinionego radcę prawnego obrońcą z urzędu dla oskarżonej w toczącej się przed tymże Sądem sprawie karnej. Obwiniony podjął obronę oskarżonej i uczestniczył w charakterze obrońcy w rozprawach odbytych w dniach 13 marca oraz 7 sierpnia 2020 r., co zostało udokumentowane w protokołach tych rozpraw. Po wyznaczeniu przez Sąd kolejnego terminu rozprawy na dzień 28 sierpnia 2020 r., obwiniony w dniu 19 sierpnia 2020 r. złożył do Sądu pocztą elektroniczną wniosek o odroczenie tej rozprawy, uzasadniając go tym, że otrzymał od pracodawcy polecenie wyjazdu służbowego właśnie w dniu 28 sierpnia 2020 r. W dniu 20 sierpnia 2020 r. obwiniony złożył w Sądzie Rejonowym w X. pismo, w którym powtórzył wniosek o odroczenie rozprawy oraz dokonał czynności procesowej w postaci złoże-

nia wniosku dowodowego. Do pisma tego obwiniony załączył zaświadczenie, z którego wynikało, że był zatrudniony w pełnym wymiarze czasu pracy w Przedsiębiorstwie (...) w Y. na stanowisku głównego specjalisty w dziale sprzedaży.

Sąd Rejonowy w X. wezwał obwinionego do wyjaśnienia, czy pozostaje w stosunku pracy. W odpowiedzi obwiniony przyznał, że pozostaje w stosunku pracy i załączył skan polecenia wyjazdu służbowego. Zarządzeniem z dnia 24 sierpnia 2020 r. obwiniony został zwolniony z obowiązków obrońcy z urzędu.

W toku postępowania obwiniony wyjaśniał, że gdy otrzymał zawiadomienie o wyznaczeniu go obrońcą z urzędu był zatrudniony jedynie na podstawie umowy o pracę zawartej na czas określony z terminem obowiązywania do końca lutego 2020 r., a wyznaczone terminy rozpraw przypadały po tym terminie. Ostatecznie jednak z tym samym pracodawcą zawarł kolejną umowę na czas określony od 1 marca do 31 sierpnia 2020 roku. Jak tłumaczył: *„przyjąłem niemal za pewnik, że muszę tę rolę obrońcy z urzędu pełnić i poprowadzić obronę oskarżonej przynajmniej na początkowym etapie, w zakresie najbardziej podstawowych i pilnych czynności"*. Ostatecznie przyznał jednak, że nie zwrócił dostatecznej uwagi na to, iż może nie posiadać możliwości występowania w tej sprawie zgodnie z odpowiednimi regulacjami ustawy o radcach prawnych.

Art. 8 ust. 6 ustawy o radcach prawnych stanowi, że pomoc prawna polegająca na występowaniu przez radcę prawnego w charakterze obrońcy w sprawach o przestępstwa i przestępstwa skarbowe może być świadczona w ramach wykonywania przez niego zawodu na podstawie umowy cywilnoprawnej, w kancelarii radcy prawnego oraz w spółce, o której mowa w art. 8 ust. 1, pod warunkiem, że radca prawny nie pozostaje w stosunku pracy. Zakaz zatrudnienia nie dotyczy pracowników naukowych i naukowo-dydaktycznych.

Niewątpliwie jednym z celów powołanego przepisu jest zapewnienie sprawnej obrony prowadzonej przez radcę prawnego w postępowaniu w sprawach o przestępstwa i przestępstwa skarbowe, w szczególności poprzez zapobieżenie kolizji obowiązków służbowych wynikających ze stosunku pracy z obowiązkami wynikającymi ze sprawowania obrony, w tym z narzuconymi przez Sąd terminami rozpraw. W tym kontekście wniosek o odroczenie terminu rozprawy z powołaniem się na obowiązki służbowe, jaki został złożony przez obwinionego, istotnie stanowi wręcz klasyczny przykład kolizji, która zaburza tok procesu.

Nie można również pominąć skutków naruszenia powołanego przepisu. Według art. 82 k.p.k. obrońcą może być jedynie osoba uprawniona do obrony według przepisów o ustroju adwokatury lub ustawy o radcach prawnych. Zgodnie z ugruntowanym w doktrynie i orzecznictwie poglądem z art. 8 ust.

6 ustawy o radcach prawnych *„wynika ograniczenie w zakresie sprawowania funkcji obrońcy w postępowaniu karnym oraz w postępowaniu w sprawach o przestępstwa skarbowe do radców prawnych, którzy, nie będąc pracownikami naukowymi lub naukowo-dydaktycznymi, nie pozostają w stosunku pracy"* (tak m.in. Kodeks postępowania karnego. Tom I. Komentarz, red. D. Drajewicz, wyd. C. H. Beck 2020). Dlatego też **radca prawny pozostający w stosunku pracy, zatrudniony w charakterze innym niż pracownika naukowego lub naukowo-dydaktycznego, nie jest uprawniony do obrony według przepisów ustawy o radcach prawnych, a co za tym idzie – nie może być obrońcą**. W konsekwencji oskarżony, którego obronę sprawuje radca prawny nieuprawniony do tego z racji pozostawania w stosunku pracy, w świetle przytoczonych przepisów nie ma obrońcy. Grozi to bardzo poważnymi następstwami dla bytu postępowania, by wskazać choćby bezwzględną przyczynę odwoławczą z art. 439 § 1 pkt 10 k.p.k., zgodnie z którym – jeżeli oskarżony w postępowaniu sądowym nie miał obrońcy w wypadkach określonych w art. 79 § 1 i 2 oraz art. 80 k.p.k. – niezależnie od granic zaskarżenia i podniesionych zarzutów oraz wpływu uchybienia na treść orzeczenia sąd odwoławczy uchyla zaskarżone orzeczenie.

Należy także podnieść, że obrona sprawowana przez nieuprawnionego z racji pozostawania w stosunku pracy radcę prawnego **nie jest czynnością zawodową radcy prawnego**. Komentatorzy ustawy o radcach prawnych podnoszą, że *„jak pokazuje praktyka, w następstwie nieuznania określonych czynności za czynności zawodowe radców prawnych, czyli w efekcie pozbawienia tych czynności cechy świadczenia pomocy prawnej w rozumieniu ustawy, **może dojść do wyrządzenia znaczącej szkody beneficjentom pomocy prawnej**. Chodzi tu bowiem nie tylko o nieskuteczność czynności procesowych, ale również o **pozbawienie ochrony ubezpieczeniowej**, ponieważ ta objęta obowiązkiem ubezpieczenia od odpowiedzialności cywilnej **dotyczy jedynie czynności zawodowych**"* (Ustawa o radcach prawnych. Komentarz, red. T. Scheffler, wyd. C. H. Beck 2018).

Godne podkreślenia jest to, iż sformułowany przez ustawodawcę **zakaz łączenia funkcji obrońcy z pozostawaniem przez radcę prawnego w stosunku pracy dotyczy jakiegokolwiek stosunku pracy,** nie zaś tylko wykonywania zawodu radcy prawnego w ramach stosunku pracy, o którym mowa w art. 8 ust. 1 ustawy o radcach prawnych. Jeżeli zatem radca prawny poza wykonywaniem zawodu pozostaje w stosunku pracy na jakimkolwiek stanowisku, nie może być obrońcą w sprawach o przestępstwa i przestępstwa skarbowe. Za taką wykładnią art. 8 ust. 6 ustawy przemawia również treść jego zdania drugiego, zgodnie z którym zakaz zatrudnienia nie dotyczy pracowników naukowych i naukowo-dydaktycznych. Jest oczywiste, że osoba zatrudniona jako pracownik naukowy lub naukowo-

-dydaktyczny nie wykonuje w ramach tego samego stosunku pracy zawodu radcy prawnego. Ustawodawca uczynił więc wyjątek, zezwalając radcom prawnym będącym jednocześnie pracownikami naukowymi lub naukowo-dydaktycznymi – pozostającymi w stosunku pracy – na występowanie w charakterze obrońców w sprawach o przestępstwa i przestępstwa skarbowe. Wyjątek ten nie rozciąga się na wykonywanie zatrudnienia w żadnym innym charakterze, bez względu na to, czy praca wiąże się z wykonywaniem zawodu radcy prawnego, czy też nie (osobiście podpisuję się pod zastrzeżeniami, jakie do tak daleko idącego ograniczenia zgłosili powołani już komentatorzy ustawy o radcach prawnych – słusznie w mojej ocenie postulują oni *de lege ferenda*, aby do obrony w sprawach o przestępstwa i przestępstwa skarbowe dopuścić radców prawnych zatrudnionych na podstawie umów o pracę w kancelarii radcy prawnego lub w kancelarii prowadzonej przez spółkę z udziałem radców prawnych i adwokatów, które to rozwiązanie funkcjonuje w wielu krajach członkowskich UE).

Okręgowy Sąd Dyscyplinarny uznał obwinionego radcę prawnego winnym zarzucanego mu czynu i wymierzył mu karę nagany. Orzeczenie jest prawomocne.

W uzasadnieniu orzeczenia Okręgowy Sąd Dyscyplinarny stwierdził, że jest oczywiste, iż obwiniony radca prawny swoim czynem, polegającymi na podjęciu obrony pomimo pozostawania w stosunku pracy, naruszył art. 8 ust. 6 ustawy o radcach prawnych. Wina obwinionego nie budzi wątpliwości i w żadnym stopniu nie umniejszają tej winy okoliczności, które przytoczył on na usprawiedliwienie swojego zachowania. W szczególności nie stanowi takiego usprawiedliwienia okoliczność, że był zatrudniony *„jedynie na czas określony (...) do końca lutego*, a *wyznaczone terminy rozpraw przypadały po tym terminie”*, gdyż funkcja obrońcy z urzędu jest pełniona w sposób ciągły od chwili ustanowienia przez sąd, a nie tylko na rozprawach. Wobec brzmienia art. 8 ust. 6 ustawy o radcach prawnych całkowicie bezpodstawne było również przyjęcie przez obwinionego, że musi poprowadzić obronę oskarżonej przynajmniej na początkowym etapie, w zakresie najbardziej podstawowych i pilnych czynności. Wręcz przeciwnie – **w świetle przepisu, który każdy radca prawny musi znać, obwiniony nie był uprawniony do dokonywania jakichkolwiek czynności w ramach obrony i jego obowiązkiem było bezwzględne powstrzymanie się od takich czynności oraz niezwłoczne zawiadomienie Sądu o niemożności sprawowania obrony**.

Borysław Madeja

Najstarszy działający uniwersytet świata powstał w 859 roku w Fezie (dzisiaj Maroko), wiek później pod rządami dynastii Samanidów (Samarkanda, Buchara) działał Awicenna (Ibn Sina), zwany ojcem nowoczesnej medycyny, autor ponad 400 traktatów medycznych i filozoficznych; w kalifacie Kordoby – najbogatszym, najbardziej rozwiniętym kraju ówczesnej Europy – kwitnie kultura, nauka, sztuka, studiowane są dzieła greckich filozofów. To za pośrednictwem Awerroesa (Ibn Ruszd) kraje zachodu poznały, później, gdy nauczyli się już czytać, większość dzieł Arystotelesa, klasyczną logikę i filozofię, to jego przekłady na arabski zostały przez hiszpańskich i sycylijskich uczonych przełożone na łacinę, co stało się podstawą studiów scholastycznych. W Bagdadzie kalifowie abbasydzcy w IX wieku zakładają uczelnię zwaną „Domem Mądrości", gromadząc dzieła Platona, Arystotelesa, Ptolemeusza, Hipokratesa, Galena; w tym czasie kwitnie twórczość literacka („Księga tysiąca i jednej nocy") i naukowa; rozwija się geografia, nauki ścisłe, m.in. optyka i chemia (tak, tak ulubiony przez nas proces destylacji to Jabir ibn Hayyana) – od VIII do XIII wieku trwa złoty czas islamu. Islam opanowuje tereny od zachodnich wybrzeży Półwyspu Iberyjskiego i Afryki po Indonezję. W tym czasie Europejczycy chodzą w wojłokowych gaciach i śmierdzą niemytym brudem na kilometr, a pewien książę na dalekiej północy wyłapuje swoich ziomków i sprzedaje ich na targach niewolników do kalifatu Kordoby. Za arabskie pieniądze lepi organizację plemienno-polityczną między Odrą i Wisłą. Nasi przodkowie byli dzikusami w konfrontacji z kulturą islamu. I nagle ten intelektualny gigant upada w XIII wieku. Co się stało?!… Ano to się stało, że rozpowszechnia się nauczanie szkoły hanbalickiej (od Ahmed ibn Hanbal), żądającej obrony islamu przed obcymi treściami, odrzucenia wszystkiego co w prawie, obyczaju i kulturze byłoby niezgodne z literalnie rozumianą treścią Koranu, Sunny i Hadisów. Szkół takich, dzisiaj nazwalibyśmy je religijnym fundamentalizmem, było więcej. Dalszą analizę skutków siłowego wprzęgnięcia norm religijnych do regulowania organizacji i funkcjonowania społeczeństw, pozostawiam Ministrowi Przemysławowi Czarnkowi. Dlaczego o tym piszę? Bo tysiąc z okładem lat temu kultura islamu miała bez porównania większą szansę na przewodzenie współczesnemu światu, na stworzenie wzorca kulturowego,

promieniującego na cały świat, na wypracowanie przewagi technicznej, na dobrostan swoich obywateli zazdrośnie postrzegany przez innych, którzy brodząc po lasach (w tym przypadku raczej po pustyniach), za darmo chcieliby się podczepić pod owoce cudzej pracy. Dzisiaj jeden z drugim wynędzniały przedstawiciel tych, którzy na własne życzenie zaprzepaścili swoją cywilizacyjną przewagę staje na polskiej granicy i domaga się międzynarodowej ochrony. Ochrony przed kim, samym sobą? Terroryzował go ktoś, siłą prowadził, gdy udawał się do biura turystycznego, by wykupić „wczasy myśliwsko-łowieckie" w poleskich lasach? Wliczając w to kilkudniowy pobyt w mińskim hotelu? Zero refleksji, że idąc dalej przez granicę nieproszony rozdepcze przy okazji czyjś dom, żąda zrozumienia, bo jest mu zimno i głodno, ale gardzi tymi, których spokój zakłóca. Ucieka przed straszliwymi talibami. A dlaczego jeden z drugim wypasiony byczek nie chwycił przeciw nim za broń? Jak nasi przodkowie czynili to w obliczu zagrożenia; nie zrobił tego, bo niczym się od nich (tzn. od talibów) nie różni, ot cała prawda. Cóż, rzymska paremia głosi, że *volenti non fit iniuria*, a z polska rzecz ujmując: sam tego chciałeś Grzegorzu Dyndało. Teraz ktoś mu zasuflował prawa człowieka, prawi o człowieczeństwie – ale nie grzmiał, gdy jego bracia w wierze mordowali tysiące niewinnych w Nowym Yorku, w Paryżu, w Londynie, gdy zabijali polskiego kierowcę w Berlinie (ofiary zwane są „łzami dżihadu", szacuje się je łącznie na 270 milionów w ciągu 1.400 lat). Żeby było jasne: uchodźcę uciekającego przed wojną, głodem, torturami i śmiercią bez względu na jego kolor skóry i wyznanie, Polska powinna przyjąć i ochronić. Ci jednak skandują „Germany..." Zatem im nie chodzi o bezpieczne miejsce na świecie, jadą gdzie bardziej bogato będzie żerować na dorobku niewiernych. Siłą, gwałcąc granice, za nic mają prawa napotkanych krajów, ale o tym za chwilę… Rozhisteryzowani celebryci, rzesze pięknoduchów stawiają świat na głowie: domagają się przestrzegania prawa międzynarodowego, a przecież Konwencja Genewska dotyczy wyłącznie uchodźców, a nie wczasowiczów i przestępców; nielegalne przekraczanie granicy nie zalicza się do praw człowieka, a przestępcom nie funduje się szwedzkich stołów wzdłuż granicy (koniecznie halal) i nie podstawia autokarów do Nysy Łużyckiej.

Ponieważ, jak już dowiedzieliśmy się, w ich kulturze wnioski o wizę tranzytową do Niemiec składa się poprzez niszczenie infrastruktury granicznej i obrzucanie policji kamieniami, warto wiedzieć co jeszcze przynoszą ze sobą, a przynoszą – jak wszyscy przybysze – swoją religię, tradycję i pamięć. Inaczej niż w chrześcijaństwie, gdzie wiara jest oddzielona od władzy publicznej (z wyłączeniem krajów, gdzie Kościół został skutecznie oczyszczony z chrześcijańskich naleciałości), co wyraża się w przykazaniu *Oddajcie więc Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga (Mt 22, 21),* w islamie treści religijne splatają się z polityką, prawem, systemem społecznym, etyką i obrzędowością, tej ostatniej zresztą poświęcając niewiele miejsca. W dalszych

rozważaniach opieram się na książce Billa Warnera „Szariat dla niemuzułmanów"[1] oraz artykule Piotra Bortkiewicza (Civitas et Lex, 2016/3(11). Przede wszystkim nie jest tak, jak się większości z nas wydaje, że islam to Koran, Koran to tylko niespełna 1/7 świętych tekstów; dopiero po dodaniu Sunny (Sira), czyli życiorysów Mahometa, oraz Hadisów, opowieści przytaczających jego nauki i przewagi, poznajemy świat muzułmanów. Spośród hadis najważniejsze są Ismaila Bukhariego (810–870) oraz Slima Muslima (817–875). Księgi te porządkują w całości świat islamu i są święte, są słowem Boga, niewzruszalnym, nie podlegającym interpretacjom, odczytywanym wyłącznie literalnie. To nam uświadamia, dlaczego nasze europejskie konstytucje i oparte na nich prawa nie mają dla nich najmniejszego znaczenia, ponieważ są to akty stworzone przez człowieka *(dżahilijja),* powstałe z niewiedzy i są wyrazem pychy. My, by przybyć do obcego kraju potrzebujemy paszportu, wizy, okazania ich na przejściu granicznym. Szanujemy prawa gospodarza. Oni nie mają problemu z nielegalnym przekraczaniem granicy, z jej siłowym forsowaniem, z przemocą, bo w ich rozumieniu oni żadnego prawa nie łamią, bo nie Allah granicę tę ustanowił, prawa niewiernych ich nie dotyczą, a idą po swoje, ponieważ cała ziemia należy do Allaha i korzystać z niej mogą tylko jego wyznawcy.

Oni też mają propagandę (PR) głoszącą, że islam jest religią pokoju, miłości i tolerancji, wskazywane są przy tym odpowiednie wersety Koranu, mające to potwierdzać; uwierzyć w to byłoby naiwnością do potęgi. Nauki Mahometa dzielą się na okres mekkeński, w którym rzeczywiście pojawiają się wątki pokojowe i myśl o współistnieniu i wolności religii, oraz na okres medyński poświęcony zagadnieniom władzy, prawa i walki, ustanawiający dżihad z nakazem zabijania kafirów (kafirowie to my, pogardliwie), brzmi to tak: *Kiedy więc spotkacie tych, którzy nie wierzą, to uderzcie ich mieczem po szyi; a kiedy ich całkiem rozbijecie, to mocno zaciśnijcie na nich pęta* (Koran 47:4)[2] Teologowie islamscy rzeczywiście mieli problem ze sprzecznością przekazu, ale w samym Koranie znaleźli na to sposób: *Kiedy znosimy jakiś znak albo skazujemy go na zapomnienie przynosimy lepszy od niego...* (2:106), zwany zasadą *naskh*. Po prostu późniejsze wersety unieważniają wcześniejsze, miłość i tolerancja odchodzą do lamusa, a obecnie obowiązującym świętym przykazaniem muzułmanina jest dżihad i wzięcie kafirów w pęta. Albowiem *dżihad to wojna przeciw kafirom, mająca na celu wprowadzenie islamu* (08.0), a kafirowie są *Przeklęci! Gdziekolwiek się znajdą, zostaną schwytani i zabici bez litości...* (Koran 33:61). Jeżeli jakiś muzułmanin twierdzić będzie co innego, nie wierzcie mu; Mahomet dopuszcza kłamstwo, jeżeli służyć to będzie islamowi:...*wtedy Bin Maslama powiedział:*

[1] CSPI International, 2016. Wydanie polskie: Center for the Study of Political Islam Int., Brno 2016.

[2] Cytaty z Koranu, Sunny i Hadisów za Billem Warnerem.

„Daj mi pozwolenie, bym mógł go (kafira) zwodzić kłamstwami, a wtedy mój spisek się powiedzie." Mahomet odparł: „Możesz go okłamać" (Al-Buchari 5.59.369). Kiedy więc jeden z drugim trzyma planszę z napisem „I ask for asylum in Poland", to kłamie, bo on „ask" Deutsche Zulage[3]. A jak się już odżywi, to pójdzie wzorem Mahometa (wg hadisy Muslima 1.31)*: toczyć wojnę przeciwko ludzkości, aż zaakceptuje, że nie ma boga prócz Allaha…* Znaczy to, że święta wojna ma trwać tak długo, jak długo istnieć będą niewierni, a cały świat nie będzie należeć do Boga. Allaha znaczy się. Jest to fundament teologii islamu. Na każdego, kto zabije kafira w niebie czekają 72 przecudnej urody hurysy, zawsze dziewice. Czyli warto… Tutaj znajdujemy również odpowiedź na pytanie, dlaczego muzułmanie migranci szturmują Europę kafirów, a nie podążają do granic równie bogatych (i bezpiecznych) krajów, gdzie szariat wyniesiono do rangi obowiązującego prawa: ano dlatego, że są to kraje islamskie, gdzie nie ma przestrzeni na dżihad. No i z hurys nici.

Islam jednoznacznie neguje podstawowe zasady demokracji liberalnej: przeczy równości, ponieważ *kafir* nigdy nie będzie równy muzułmaninowi; niemuzułmanie to *dhimmi,* ludzie drugiej, a nawet trzeciej kategorii i należy wyrzucać ich z miejsc zamieszkania i niszczyć ich domy (Koran 3:28). Kobiety nie mają równych praw i wolno je bić: *Mężczyźni stoją nad kobietami ze względu na to, że Bóg dał wyższość jednym nad drugimi…* (Koran 4:24), zaś Mahomet rzekł: *Mężczyzny nie trzeba pytać, dlaczego zbił swą żonę* (Abu Dawud 5.2142); islam wyklucza wolność wyznania: *Gdy dorosła osoba… odchodzi od islamu, zasługuje na śmierć* (08.1), podobnie wykluczona jest wolność słowa, myśli, wolność wyrazu artystycznego: zabronione jest granie lub słuchanie instrumentów muzycznych (r40.2), malowanie obrazów (w50.1), ponieważ obrazy naśladują akt twórczy Allaha (w.50.2), a ci którzy malują obrazy spłoną w piekle (p44.1). O tym, że z przekazu hadisów wynika przyzwolenie na seks z nieletnimi, nie będę się rozwodził, bo i u nas w średniowieczu, a i obecnie różnie z tym bywało. Kluczowe jest co innego: od wieków, a nawet tysiącleci ludzie przybywali na nowe tereny, przynosili swoją kulturę, ale też przejmowali zasady goszczącego. W przypadku islamu nie jest to możliwe. Koran zakazuje wprost wszelkiej asymilacji: *Niech wierzący nie biorą sobie za przyjaciół niewiernych… a kto tak uczyni nie ma nic wspólnego z Allahem* (Koran 3:28). Nie przychodzą, by z nami żyć, wspólnie pracować na rzecz lepszego jutra, bowiem wówczas przygotowaliby Allahowi przeciw nim samym dowód oczywisty (Koran 4:144).

Na jednym z portali internetowych czytam, jak migrant imieniem Azad przepchnięty na białoruską stronę odwraca się i krzyczy: „My tu wrócimy! Upomnieć się o nasze prawa!" Poświęciłem wiele czasu na to, by uświadomić naszym Czytelnikom, o jakie prawa Azad będzie się upominał. Gdy wróci.

Marek Wojewoda

[3] Przezornie zabierali ze sobą w podróż kartony i flamastry.

NA SUBKONTYNENCIE INDYJSKIM (CZ. I)

r. pr.
Krystian Juraszczyk

Nie ukrywam, że pandemia ostudziła nasze plany podróżnicze. Przyczyną tego niewątpliwie są różne przepisy pandemiczne w wielu krajach m.in. w krajach, które nie uznają europejskich paszportów epidemicznych opierając się na testach przed wylotem i po przylocie na lotnisku, przed zakwaterowaniem w hotelach, czyniąc wiele innych utrudnień dla biednych turystów. A tu nasz Naczelny Redaktor domaga się kolejnych relacji z podróży małych i dużych. W zapasie miałem te dotychczasowe: Indie, Singapur, Goa, Sri Lanka, Malediwy. Wybór padł na Indie i trwającą niemal miesiąc wyprawę, która mając na uwadze wielkość tego subkontynentu ograniczyła się do Indii Północnych z kilkudniowymi wypadami do Nepalu i na wyspy Andamańskie i Nicobary.

W styczniowe południe nasza 15-osobowa grupa karnie oczekuje na stanowiskach linii lotniczych Emirates lotniska im. Fryderyka Chopina w Warszawie. Z linii tych korzystamy na dwóch odcinkach Warszawa – Dubaj i Dubaj – New Delhi. Tutaj małe zamieszanie, bo komputer ustawił naszą listę podróżną alfabetycznie i w ten sposób mam rozstać się z żoną na czas lotu albowiem pierwsza litera jej dwuczłonowego nazwiska jest 16. literą alfabetu, zaś mojego jest literą 10. Pomaga nam w dyskusji o trwałości naszego związku małżeńskiego zespół sympatycznych stewardes linii Emirates, które po okazaniu kart stałego klienta linii jakimi dysponujemy, lokują nas w wygodnych fotelach biznes klasy. Uratowana została „trwałość naszego związku". W ten sposób doznałem luksusu przelotu nieznaną mi dotychczas klasą biznes. Od klasy ekonomicznej różni się przede wszystkim wygodą podróżowania; fotele rozsuwają się w łóżko, pod głową puchowa poduszka, posiłki podawane są w oparciu o menu wielodaniowe do wyboru na pięknej porcelanie,

której towarzyszą eleganckie sztućce, a wino podawane jest w kryształach, dotyczy to także licznych drinków, które w zależności od rodzaju trunku mają inną formę. Każdy wchodzący do biznes klasy witany jest wysmukłym kielichem francuskiego szampana. Stwierdzić muszę, że pomimo ceny biletu w tej klasie, który jest niemal pięciokrotnie droższy (w dacie tego przelotu bilet w tej klasie kosztował 8.790 zł przy cenie w klasie ekonomicznej 1.870 zł.) Obłożenie miejsc utrzymuje się na wysokim poziomie, głównie za sprawą arabskich szejków i wysoko postawionych notabli, których na razie nie stać na własny odrzutowiec. No cóż, kto bogatemu zabroni. W drugiej części naszego przelotu siedziałem już obok żony w klasie ekonomicznej. Następnego dnia w południe lądujemy na lotnisku imieniem Indiry Gandhi w New Delhi. Jest to największy port lotniczy w tym kraju obsługujący ok. 80 milionów osób rocznie. Po formalnościach paszportowych wychodzimy na zewnątrz. Czekając na przyjazd autobusu, który podstawia Indyjskie Biuro Podróży ciekawie rozglądamy się wokół. Wszak jesteśmy w państwie siódmym na świecie pod względem powierzchni (3.287.590 km^2), ale już drugim na świecie jeżeli chodzi o liczbę ludności (1,3 miliarda osób), ustępując jedynie Chinom. Sama powierzchnia wód lądowych na obszarze Indii jest niemal równa powierzchni naszego kraju. Administracyjnie Indie dzielą się na 28 stanów i 7 terytoriów. Przybyli pracownicy przyjmującego nas biura podróży wieszają nam na szyjach kwietne girlandy z żółtych kwiatów.

New Delhi

Wyjeżdżamy z terenu portu lotniczego i tuż za jego bramami stykamy się z indyjską rzeczywistością. Ogromny tłok na jezdniach. Przez chwilę oswajamy się z tym ruchem, który miesza trochę w naszej wyobraźni przystosowanej do ruchu prawostronnego. Próbuję wyliczyć ile jest pasów ruchu na naszej szerokiej jezdni. Jest to niemożliwe ponieważ w zależności od sytuacji jest to od 3 do 8 potoków pojazdów. Linii rozgraniczających nie widać, bo wielkie zamieszanie czynią jednoślady, których liczbę w zasięgu wzroku w każdej chwili drogi ocenić można na co najmniej 100 sztuk. Ruch znacznie utrudniają święte krowy. Pojęcia tego nie umieściłem w cudzysłowie albowiem tutaj krowy są naprawdę święte mimo, że ich ilość sięga kilkudziesięciu milionów. W naszym języku funkcjonuje związek frazeologiczny „święta krowa", określający osobę, która uważa się lub jest uważana za niepodlegającą krytyce niezależnie od podejmowanych działań. *De facto* u nas jest takich „świętych krów" zdecydowanie znacznie mniej, ale ostatnio jakby co nieco ich przybywa. Po zameldowaniu się w hotelu Africa Avenue Greater Kailash rozpoczynamy zwiedzanie stolicy Indii. Na początek minaret Qutab Minar. Budowę 75-metrowego minaretu zainicjował na początku XIII w.

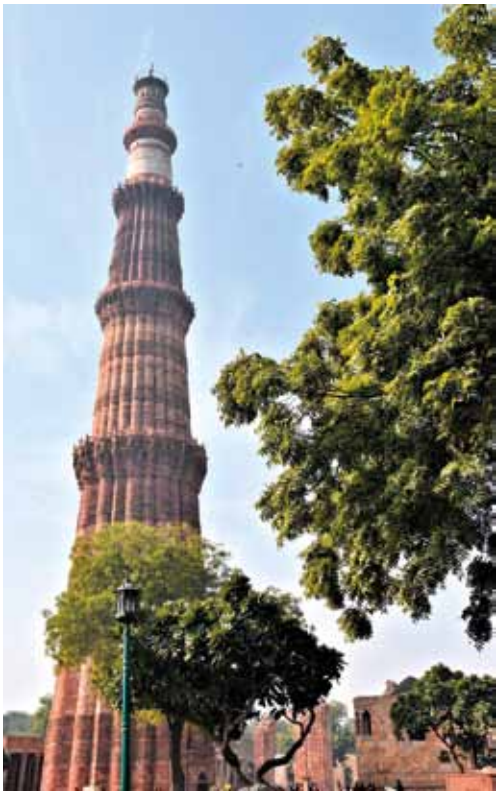

Qutab-Minar

muzułmański zdobywca miasta Kutb und Dik Abjak pochodzenia mongolskiego, który został I sułtanem Delhi. Mongolscy władcy – muzułmanie na dobre zagościli w Delhi i w całych Indiach na kilka wieków. Początek tej muzułmańskiej ekspansji rozlewał się we wszystkich kierunkach Azji i Europy czego przykładem w naszym kraju jest Bitwa pod Legnicą, gdzie na Psim Polu w 1241 roku z mongolskimi wojskami klęskę poniosło sprzymierzone rycerstwo europejskie pod wodzą Henryka II Pobożnego. Skojarzenie dwóch wydarzeń na różnych kontynentach świadczy o potędze Mongolskiego Imperium założonego przez Dżingis Chana. Mongołowie byli muzułmanami. Ale do swojej religii islamu przekonali ludność hinduistyczną w prosty sposób – kto nie chciał płacić podatków – przechodził na islam. Mongolskie czasy pozostawiły w stolicy wiele znaczących zabytków i oprócz wspomnianego wyżej kompleksu wokół minaretu Qutab Minar to także grobowce mongolskich notabli, będące perełkami mongolsko-perskiego budownictwa. Niezapomnianym przeżyciem było zwiedzanie mauzoleum Humajuna mongolskiego cesarza panującego w XVI w. Żył 48 lat, jeszcze za życia przy udziale perskich architektów uczestniczył w projektowaniu mauzoleum. Budowę rozpoczęto 8 lat po jego śmierci. Powstała z czerwonego piaskowca wykończona była białym marmurem. Pracami budowlanymi kierowała wdowa Hamaida Banu Begum i może dlatego budowa trwała krótko, uwzględniając jej wielkość, bo tylko 6 lat. Ukończono ją w 1572 roku. Z innych ciekawych zabytków indyjskiej stolicy wspomnieć należy XX-wieczną budowlę Bramę Indii wybudowaną po I wojnie światowej dla uczczenia pamięci hindusów poległych w trakcie jej trwania, a także w wojnach pakistańskich oraz budowlę naszych czasów Akshardham hinduistyczny kompleks świątynny na wschodnim brzegu rzeki Jamuny otwarty 6 listopada 2005 roku. Szokująca dla nas była przejażdżka dwuosobowymi rikszami po Starym Delhi. Nie były one najnowsze, bo bez przerzutek i nawet lżejsze wzniesienie powodowało, że ryksiarz dosłownie stawał

Stare Delhi

na pedałach. Ciasne wąskie uliczki wszechwładne śmieci, w których grzebią święte krowy, pomiędzy którymi stały uliczne kuchnie, ich zapachy spowodowały naszą odrazę do tej dzielnicy. W wiszących pętlach kabli nad naszymi głowami, doprowadzającymi prąd do niektórych (bo nie wszystkich) mieszkań nie wyznałby się najlepszy specjalista z Tauronu, natomiast naszych zastrzeżeń nie budziła dzielnica rządowa, w której zlokalizowano siedziby centralnych władz: Parlament, ambasady oraz rezydencje wysokich urzędników, czy wreszcie posłów do parlamentu. U nas przecież posłów (poza warszawką) kwateruje się w jednym hotelu sejmowym. Tutaj każdy ma mniejszą lub większą rezydencję. Kolejnym etapem naszej wizyty w stolicy była świątynia Gurdwara Bangla Sahib. Po przekroczeniu bramy świątyni jesteśmy kierowani do pomieszczenia, w którym składane jest nasze obuwie. Na stoliczkach leżą broszurki 12-stronicowe o znamiennym tytule „Co to jest Sikhizm". Znajduję ku mojemu zaskoczeniu broszurę w języku polskim, przedstawiającą krótką historię sikhizmu, zasady filozofii i religii, opisujące życie tej społeczności. Religię tę wyznaje 1,8% mieszkańców Indii. Procentowo niewiele, ale w przeliczeniu na wspomnianą populację ludności to prawie 24 miliony ludzi. Świątynię mogą odwiedzać wszyscy pod warunkiem zdjęcia obuwia i po uprzednim nakryciu głowy. W hali głównej należy się skłonić przed Świętą Księgą Sikhów. W świątyni trwają modlitwy przy dźwiękach hinduskiej muzyki, zaś nad wodą chrzty. Wokół królują żółte i pomarańczowe turbany. Pamiętać należy, że w religii tej zakazane są wszelkie formy odurzania się takie, jak alkohol, tabaka i wszystkie ich odmiany. Nie wolno obcinać włosów i jeść mięsa przygotowanego według obrządku muzułmańskiego. Wyjazd ze świątyni jest przez chwilę blokowany przejazdem specjalistycznej karetki pogotowia do potrąconej przez ciężarówkę świętej krowy.

Nie będę relacjonował naszych długich przejazdów pomiędzy poszczególnymi etapami trasy, ale widok z okien autobusu dał nam pouczające wyobrażenie o tym przeogromnym kraju, kiedy to bez względu na miejsce oraz porę w zasięgu naszego wzroku zawsze był widoczny człowiek.

Mandawa

Powodem wizyty w tym mieście, leżącym w Stanie Radżastan na handlowym szlaku karawan, które za-

trzymywały się w drodze z Chin lub z Bliskiego Wschodu, jest galeria pod gołym, jak wskazują liczne przewodniki, niebem. Miejscowi szybko dostrzegli zaletę swojego położenia i budowali domy, pałace niemal wszystkie ozdobione malowidłami z bogatą barwną malowaną ornamentyką. Wielobarwne miasto. Niestety, poza kilkunastoma budynkami, które są na bieżąco konserwowane, pozostałe popadają w ruinę. A szkoda, albowiem zamieszkiwali tutaj radźputowie, którzy w przeszłości jako wojownicy przeciwstawiali się mongolskiemu najeźdźcy, a po spacyfikowaniu okupant pozostawił ich w fortach, do budowy których – tam gdzie ich nie było – zachęcał. Radźputowie zaczynali zajmować się handlem. W połowie XVIII w. na wzgórzu w Mondawie Thakur Nawal Singh wybudował duży Fort (dziś hotel), co spowodowało przybycie licznych kupców, którzy pootwierali faktorie handlowe. Fort góruje nad miastem, a prowadzi do niego brama

Havela w Mondavie

Łukowa ozdobiona freskami Najwyższej Istoty i Najwyższego Boga Krysznyi i jego krów. Stan dzisiejszych dróg dojazdowych do miasta wskazuje, że faktycznie były wygodne tylko dla karawan. Skoro już mowa o religii, to wskazać należy, że 79,8 % mieszkańców Indii wyznaje Hinduizm, 14,2% islam, 2,3% różne odłamy chrześcijaństwa, 1,8% wspomniani Sikhowie, 0,7% buddyzm i 0,37% dżinizm. Żegnamy się z uroczą Mandawą i kierujemy się do Bikaneru. Przed nami droga o długości około 170 km i zaraz następne zaskoczenie: wjeżdżamy na pierwszy w naszej podróży płatny odcinek autostrady. Końcówkę naszej trasy pokonujemy jak na tutejsze warunki niemal błyskawicznie (ok. 120 km/h) i po chwili wjeżdżamy do Bikaneru, zatrzymując się przed tutejszym Fortem.

Bikaner – Pustynia Thar

Bikaner to jedno z większych miast w Radżastanie, liczące ponad 650 tysięcy mieszkańców. Dawniej było stolicą stanu. Najciekawsze obiekty do zwiedzania to Junagarh Fort oraz siedziba Maharadży: Pałac Gangi Singha. O ile Fort zaczęto budować na przełomie XVIII i XIX w., to Pałac wybudowano w początkowych latach ubiegłego wieku. Jego budowniczy, Maharadża Gangi Singha, cieszył się zaufaniem Brytyjczyków, był niemal człowiekiem światowym, a to wszyst-

ko za sprawą swoich shikaar (polowań) na cietrzewie w miejscowości Gajner, gdzie miał rozległe tereny łowieckie. Sława rozniosła się po całym świecie, dlatego też jego wspaniałe pałace gościły wielu szlachetnie urodzonych gości: Król Jerzy V, Georges Clemenceau, Lordowie Harding, Irwin, Curzon. Sam właściciel był znakomitym strzelcem czego dowodem są liczne zdjęcia oraz trofea z zawodów sportowych. Na przykładzie tego Maharadży można odnieść się do stosunków społecznych w tej kaście oraz do stosunków wysoko postawionych z kolonizatorami. Wspaniale to pokazuje zwiedzane przez nas muzeum rodu Gangi Singha. Indyjska demokracja po uzyskaniu niepodległości 1947 r. zniosła kastowość, ale majątki Maharadżów pozostały w rodzinach. Oglądany kompleks Pałaców jest zarządzany obecnie przez Ganga Singhji Charitable Trust, a poza skrzydłem, w którym mieszka rodzina ostatniego Maharadży Kami Singh, założyciela Trustu, reszta jest przedmiotem wynajmów na hotele (są dwa), muzeum (a w nim m.in. osobisty wagon Maharadży Ganga) oraz na wspaniałe restauracje, w których skromniejsze wesela to ok. 300 osób, a bywają i większe. Nad całością rodzinnego interesu czuwa córka Maharadży, księżniczka Rajyashree Kumarii.

Bikaner leży na pustyni Thar, największej pustyni subkontynentu indyjskiego. Jej powierzchnia to niemal 2/3 obszaru naszej ojczyzny. Oprócz Radżastanu swoim zasięgiem obejmuje także obszar pakistańskiego stanu Pendżab. Przez szyby autobusu oglądamy roślinność pustyni. Są to głównie krzewy, mające za sąsiada w promieniu kilkunastu metrów następne. Zmierzamy w kierunku granicy z Pakistanem. Przed nami piaskowa część pustyni uformowanej przez przenikliwe wiatry. Piekielny skwar oraz susza sprawiają, że miejsce jest nazywane „królestwem śmierci." Docieramy do celu naszej podróży: oazy na pustyni. Jest tu zbudowanych kilka namiotów, w których można zamieszkać i to w bardzo przyzwoitych warunkach (woda, toaleta). Najpierw korzystamy z okrętów pustyni, czyli wielbłądów, aby po kilkunastominutowej wędrówce zobaczyć urokliwy zachód słońca. W odległości 60 km w kierunku zachodnim jest już Pakistan. Skoro tak

Bikaner Fort Junagarh

Na pustyni Thar

blisko, to godzi się w tym miejscu wspomnieć o konflikcie indyjsko-pakistańskim. Powstał w chwili podziału Indii Brytyjskich w 1947 roku, w wyniku którego zostały utworzone dwa niepodległe państwa Pakistan, zamieszkały głównie przez muzułmanów oraz Indie zamieszkałe przez Hinduistów. Zaczęła się wędrówka ludów. Na północ do Pakistanu poszło 10 milionów muzułmanów, a do Indii na południe niemal drugie tyle hinduistów oraz sikhów. W trakcie tej wymiany ludności doszło do zamieszek i starć pomiędzy Muzułmanami, a Sikhami i Hindusami. Źródła podają, że zginęło prawie milion ludzi. Przedmiot sporu pozostał do dziś. Chodzi o podział obszaru składającego się z rejonów o „wyraźnej odrębności kulturowej", zwanego Kaszmirem. Podział ten nie zadowolił żadnej ze stron choć w 1948 r. dokonano podziału formalnego. Kotlina Kaszmirska przypadła Indiom, pozostała część to Pakistan, z wyjątkiem rejonu Aksai Chin, który jest okupowany do dziś przez wojska chińskie. Od tego czasu toczyły się już dwie wojny o Kaszmir oraz dwie o status Bangladeszu, byłego Pakistanu Wschodniego. Konflikt można byłoby pozostawić na marginesie gdyby nie fakt, że w międzyczasie obie strony konfliktu wrogo do siebie nastawione stały się państwami atomowymi posiadającymi stosowną broń.

Oglądając występy miejscowych artystów, którzy w świetle dwóch ognisk prezentowali na pustyni swoje wokalne i taneczne umiejętności, patrzałem od czasu do czasu w ciemne niebo, bo kilka razy słyszałem huk charakterystyczny dla samolotów przekraczających szybkość dźwięku. Były to indyjskie myśliwce F-16 patrolujące granicę z sąsiadem.

Jaisalmer

Rankiem kierujemy się w kierunku Jaisalmer, „Złotego miasta Indii". Po drodze zatrzymujemy się w miejscowości Gajner, zwaną też „klejnotem Pustyni Thar", gdzie swoje tereny łowieckie miał wspominany już Maharadża Ganga Singha. Tutaj nad brzegami jeziora wybudował wspaniały Pałac, w którym podejmował swoich dostojnych gości na polowaniach. W Pałacu pełnym dzieł sztuki Maharadża Ganga zgromadził jedną z największych prywatnych bibliotek na świecie. Tutaj dane nam było obserwować niezwykle trudną pracę warsztatów kamieniarskich, gdzie współcześni mistrzo-

Fort Mehrangarh

wie tej sztuki wykonywali mozolnie kształty filigranowych ornamentów do przygotowywanej budowli i wszystko to robili ręcznie dłutami. Widok ten uzmysławia nam, jaki ogrom prac musieli wykonać na pewno liczące miliony zespoły kamieniarzy na przestrzeni wieków abyśmy współcześnie mogli podziwiać te cuda. Po przejechaniu kolejnych kilometrów krótki przystanek przy osobliwej świątyni – Karni Mata. Oprócz posługujących, jedynymi jej mieszkańcami są tysiące szczurów, którym zapewniono stały wikt. Wszak w tej religii są to stworzenia boskie. Dojechaliśmy do Jaisalmer, zachwycającego swoimi pięknymi świątyniami dżinijskimi, Hawelami z misternie rzeźbionymi koronkowymi fasadami. Wszystkie te budowle są wybudowane z żółtego piaskowca, który w mocnych promieniach słońca czyni je złotymi. Następnego dnia śniadanie na dachu hotelu co umożliwia nam jeszcze raz spojrzeć na złote miasto oraz wznoszący się na szczycie wzgórza Trikuta Fort Jaisalmer. Niezapomniane widoki rekompensują nam niedogodności nocy związane z odbywającym się naprzeciwko nas bardzo głośnym weselem na 400 osób. Zwiedzamy ogromny zachowany w dobrym stanie Fort jakże odmienny od innych, bowiem tutaj w przeciwieństwie do poprzednio spotkanych Fortów, w których mieszkali wyłącznie przedstawiciele najwyższej kasty, zamieszkuje ¼ ludności tego liczącego 70.000 mieszkańców miasta. Jak twierdził przewodnik, wszyscy mieszkańcy Fortu mieszkają tu na zasadzie dziedziczenia po przodkach. Nieliczni nowi są wprowadzani jedynie w przypadku wygaśnięcia rodu.

Jodhpur

Kolejnym miastem leżącym na naszym szlaku jest Jodhpur (Dżodhpur), znane jako atrakcja turystyczna pod nazwą „niebieskie miasto", popularne wśród turystów, bowiem każdy budynek jest malowany na niebiesko. Zwiedzanie zaczynamy od wzgórza, na którym jest Jaswant Thada miejsce składowania prochów. Tutaj następuje spopielenie zwłok najważniejszych w państwie (Sułtan, Maharadża). Został wybudowany w 1899 roku przez Maharadżę Sardar Singh na pamiątkę jego ojca Maharadży Jaswant Singh II. Wokół zostały złożone popioły innych członków rodzin królewskich – Radżputów. Z tego cmentarnego wzgórza widok na ogromną bryłę Fortu Mehrangarh. Podjeżdżamy ser-

pentyną pod bramę Fortu. Zadzieramy głowy do góry, albowiem od tej podstawy na ostatni poziom jeszcze 68 metrów. Korzystamy jednak z cywilizacyjnej zdobyczy i wjeżdżamy na ostatnie VI piętro windą. Zamek rósł w górę, bowiem każdy nowy potomek, będący nowym Maharadżą, dobudowywał jedno piętro więcej. Zwyczajowa wysokość piętra to od 7 do 10 metrów. Ogromy kompleks muzeum. Ekspozycja siodeł dla wielbłądów, słoni, broni oraz ekspozycja prywatnych i służbowych komnat, wszystko to daje wyobrażenie o życiu w końcu XIX w. i w latach dwudziestych ubiegłego stulecia. Na dziedzińcu jesteśmy świadkami pokazu upinania turbanu na męskiej głowie strażnika. Nie pomyślałbym, że taki turban to tylko 8 m długiego materiału o szerokości pół metra, który został upięty w przeciągu 5 minut. Drogę powrotną ze szczytu pokonujemy pieszo, zatrzymując się przed ścianą, na której wyciśnięte są odbicia 15 dłoni wdów po Maharadży Manie Singhu, które spaliły się żywcem na stosie zmarłego męża. Ten miejscowy obyczaj został zakazany przez nową brytyjską administrację w pierwszej połowie XIX w. Przed nami już tylko Żelazna Brama zamykająca cały kompleks. Przy niej dwóch strażników w turbanach i kolorowych strojach. W pewnym momencie podrywają się do pozycji „baczność" i wyprężeni jak struny salutują. Przez bramę przejeżdża majestatycznie srebrny „Jaguar", a w nim na tylnym siedzeniu siedzi Maharadża strojny we współczesny garnitur oraz koszulę z krawatem. Generalnie można by powiedzieć „swój chłop", nic z przeszłości, która nas aktualnie otacza. Kolacją kończymy dzień pełen wrażeń zakłócany startującymi z pobliskiego lotniska myśliwcami F-16. Wychodząc z restauracji zaglądamy do ustawionych obok wielkich namiotów, w których odbędzie się za chwilę wesele. Z rozmowy z matką Panny Młodej świetnie mówiącej po angielsku dowiadujemy się, że jest oczekiwane o godz. 20.30 przybycie Pana Młodego wraz ze swoja rodziną, na którego czeka rodzina Panny Młodej, będąca gospodarzem weselnej imprezy (po jej stronie są koszty). Spoglądam na zegarek jest 20.10. Nasz poliglota prosi o przekazanie Młodej Parze życzenia wszystkiego najlepszego na Nowej Drodze Życia, zapraszając do odwiedzenia dalekiego kraju na Wisłą.

Jaipur

Do Jaipur (Dżajpur) – ponad trzymilionowa stolica Radżastanu. Po drodze zatrzymujemy się w Pushkar, który jest położony na skraju pustyni Thar. Jest to wyjątkowy ośrodek pielgrzymek Hindusów. Znajduje się tu jedyna w Indiach (jedna z nielicznych na świecie) świątynia Brahmy oraz malownicze jezioro – prastary ośrodek kultu stworzyciela. Aby powiedzieć kto to jest Brahma, trzeba się zagłębić w naukach religii hinduistycznej oraz wyobrazić sobie trzy aspekty Boga w formach Brahmy, Wisznu i Siwy. Postacie te mają do spełnienia określoną

rolę w cyklu życia wszechświata; Brahma go stwarza, Wisznu utrzymuje, a Siwa unicestwia. Brahma żyje przez okres jednego oddechu stwórcy Mahawisznu. Jest wyobrażany jako mężczyzna o czterech głowach skierowanych w czterech kierunkach. Wszyscy odwiedzający jego wspaniałą świątynię zanurzają się w świętym jeziorze, aby się oczyścić, a wokół uroczysta atmosfera wielkiego nieustającego odpustu wraz z tradycyjnymi straganami, na których różne miejscowe dewocjonalia i jak obecne już wszędzie na świecie wszelkiego rodzaju gadżety Made in China.

Do Jaipur zwanego Różowym Miastem lub Miastem Klejnotów docieramy o zmroku i już następnego ranka rozpoczynamy zwiedzanie starówki otoczonej w części dzielnic obronnym murem wykonanym z różowego piaskowca. Pierwszym obiektem jest Pałac Wiatrów. Osiemnastowieczna budowla powstała w 1799 roku jako pałac dedykowany Bogu Krysznie. Powszechnie uważa się, że był on jednak przeznaczony dla kobiet, aby z 953 małych okienek mogły obserwować codzienne życie za oknami, bo był to okres, kiedy w sposób restrykcyjny obowiązywała praktyka muzułmańska – *purdah***,** niepozwalająca kobietom na publiczną obserwację życia dnia codziennego. Uniemożliwiano to po przez odpowiedni strój kobiety zakrywający ją od stóp aż po czubek głowy, a także przez wysokie ściany i zasłony. Lekkość oglądanego pałacu i jego przewiewność zapewniała kobietom nie tylko komfort pobytu w małym pomieszczeniu, ale także wygodę w obserwacjach. Widok roztaczał się na przebiegającą pod pałacem ulicę oraz rozciągający się po drugiej stronie ulicy kompleks parkowy z wybudowanym w nim obserwatorium astronomicznym Jantar Mantar, wzniesionym w XVIII w. Proste budowle w kształcie okręgów, pochylni, trójkątnych ścian, na których w określonych datach kładły się promienie słońca oraz największy na świecie zegar słoneczny o średnicy 27 m zachwyciły nas i chylimy czoła przed nauką ówczesnych astronomów. Słoneczny zegar chodził co do minuty, ja zaś, uwzględniając decyzję współczesnych naukowców,

Jaipur- Pałac Wiatrów

którzy ustalili dla Indii różnicę czasową w stosunku do naszego czasu zimowego na +4 godziny i 30 minut, nastawiłem mój zegarek. Obok obserwatorium Pałac Miejski, po części muzeum, restauracja z dziedzińcem, na którym przygotowywano kolejne wesele, a za wysokim kutym ogrodzeniem skrzydło Pałacu, w którym mieszka obecny Maharadża Jaipuru wraz z liczną rodziną. Przez otwieraną bramę zauważyłem, że tu służbowym samochodem jest mercedes klasy S.

Kilkanaście kilometrów od centrum miasta na wzgórzu znajduje się pierwsza siedziba miejscowych maharadży. Jest to wspaniały Fort Amber, kompleks budowli obronnych oraz pałacowych. Początki tego miasta sięgają początków drugiego tysiąclecia. Już w roku 1037 Fort Amber był stolicą Radźputów. Obecną formę architektoniczną przybierał w okresie, kiedy władze w północnej części Indii sprawowali Wielcy Mogołowie. Wygląda nieco ociężale. Dopiero po wjeździe na pierwszy dziedziniec tej budowli, widać mistrzostwo budowniczych, którzy zwłaszcza w oknach stworzyli kamienną finezję. Do fortu prowadzi wybrukowana droga. Jak wszyscy inni turyści wjeżdżamy na górę na słoniach. Patrząc z dołu lub z góry na królewską drogę, widać dostojnie wspinającą się karawanę (słoń za słoniem), która poprzez ogromną bramę dochodzi do pierwszego dziedzińca. Słoń, który dowiózł nas na górę miał numer boczny 57. I znowu, jak w wielu pałacach maharadżów, zachwyca nas przestrzeń i ogrom budowli. Osobiście zachwycałem się Pałacem Luster. Jak głosi legenda, maharadża, którego żona nie mogła pozostawać w nocy na zewnątrz, a uwielbiała gwiazdy na firmamencie niebieskim, poprosił architektów, aby zadośćuczynili jej prośbie. Zastosowali lustra, które po zapaleniu dwóch świec rozświetliły sufit gwiazdami. Doświadczyliśmy innego eksperymentu: stanęliśmy przed lustrem, a nasze odbicie zostało sfotografowane za rogiem. Dlatego też na odbiciu nie widać fotografującego nas aparatu. Drogę powrotną odbyliśmy pieszo na zasadzie „z górki na pazurki". Przy kolacji pokaz tańców charakterystycznych dla stanu Radżastan.

Fort Amber

Fatehpur Sikri – Agra

Aby zwiedzić te wymienione wyżej dwa miasta historyczne ośrodki materialnej kultury Indii wpisane na listę obiektów światowego dziedzictwa kulturalnego i naturalnego UNESCO, ustanowionej w grudniu 1975 roku, trzeba opuścić gościnny Radżastan, kierując się do Uttar Pradesh kolejnego stanu Indii, określanego jako prowincja północna. Położony jest na żyznych terenach doliny Gangesu. Jest to – jak określają przewodniki – jedyna na świecie jednostka administracyjna przekraczająca 200 milionów mieszkańców. Fatehpur Sikri – „Miasto zwycięstwa" – zbudowane zostało w połowie XVI wieku przez sułtana Akbara po zwycięskiej kampanii w Gujarat w 1573 roku. Było stolicą państwa Wielkich Mogołów jedynie przez 14 lat. Niejasny jest powód opuszczenia stolicy, a był to prawdopodobnie brak wody na potrzeby kompleksu. Sułtan Akbar przeniósł stolicę do Lahore. Kolejni władcy rozbudowali miasto oraz sąsiadujące z nim miasto Agra. Symbol Indii do dziś – Tadż Mahal, jest związany z Sułtanem Szahdżahanem. Jego żona Mumtaz Mahal przez 19 lat towarzyszyła mu wszędzie, również podczas wypraw wojennych. Władca powierzał jej także tajemnice wagi państwowej. Urodziła mu 13 dzieci, ale tylko siedmioro dożyło wieku dorosłego, w tym następca tronu Aurangzeb. Była powiernikiem męża i doradcą. W 1631 roku zmarła w czasie połogu w wieku 36 lat. Zrozpaczony mąż podobno osiwiał w cią-

Tadż Mahal

gu jednej nocy. Wówczas postanowił wybudować jej mauzoleum, które będzie miejscem spoczynku ukochanej. Projekt nawiązywał do wspomnianego już mauzoleum Humajuna w Delhi. Jest zbudowany na planie kwadratu z białego marmuru sprowadzonego z kamieniołomów oddalonych o 300 km. Jest inkrustowany tysiącami kamieni szlachetnych i półszlachetnych. Przy jego budowie pracowało około 20 tysięcy robotników sprowadzonych z całej Azji i Europy. Powstało prawdziwe arcydzieło, określane jako jeden z siedmiu cudów świata. Nie jest świątynią i domem modlitwy, albowiem nie jest zwrócony w kierunku Mekki. W ocenie nieomal wszystkich zwiedzających Tadż Mahal jest jednym z najwspanialszych dzieł wzniesionych z miłości do kobiety. Władca planował, że obok powstanie mauzoleum z czarnego marmuru, jako jego własne miejsce spoczynku. Nie doczekał tego, bowiem jego pierworodny syn Aurangzeb uznał budowlę za zbyt kosztowną, zdetronizował ojca i osadził w forcie Agra, gdzie dożył swoich dni w Mussaman Burdż (ośmiobocznej wieży), spoglądając z łoża swojej śmierci na miejsce spoczynku ukochanej żony, obok której został później pochowany. Opuszczając Tadż Mahal spoglądamy jeszcze z wielkiego tarasu na przepiękny widok zachodzącego słońca. Odwiedzamy pobliski warsztat kamieniarski, gdzie mamy możliwość podziwiania inkrustacji marmuru. Pochylający się nad szlifierką pracownicy na końcu palca trzymają płatek zielonego malachitu, z którego wykonują mały listek do kompozycji florystycznej. Na moją prośbę jeden z nich pokazuje końcówki swoich opuszków palców, na których z powodu ciągłego szlifowania cienkich przedmiotów brak jest wyraźnych linii papilarnych. Dla służb są po prostu bezimienni. Prowadzą nas do salonu sprzedaży, w którym wystawione są wyroby gotowe: stoły, stoliczki, a nawet marmurowe meble, wszystko jest inkrustowane jak w pałacu.

Nasze zainteresowanie budzi stół inkrustowany na nogach wykonanych z tutejszego lekkiego drewna o wymiarach 2 m x 1,2 m. Widząc nasze zainteresowanie podchodzi manager, który podświetla blat stołu zamontowanym światłem ledowym. Cały stół iskrzy strukturą białego marmur oraz różnymi kolorami kamieni wtopionych w jego powierzchnię. Bajeczny widok. Zapytany o cenę wiedząc, że pochodzimy z Europy odpowiada, że jest to kwota 20.000 Euro i obejmuje koszty transportu do miejsca naszego zamieszkania.

Przed głównym dworcem kolejowym w Agrze wysiadamy z naszego autokaru, który wiózł nas przez 2.400 km. Na drugim peronie oczekujemy na przyjazd nocnego sypialnego pociągu klimatyzowanego – jak jest napisane w treści biletu. Nasza stacja wysiadkowa, a nie końcowa, to Khadżuraho. O tym co nas spotka w dalszej drodze w następnym numerze naszego kwartalnika.

Krystian Juraszczyk

r.pr. Maciej Czajkowski

r.pr. Piotr Zarzecki
Przewodniczący Komisji Integracji OIRP w Katowicach

OGÓLNOPOLSKIE MISTRZOSTWA RADCÓW PRAWNYCH W HALOWEJ PIŁCE NOŻNEJ

Nazwa turnieju jest prawie tak długa jak jego historia. A w tej historii najlepszą drużyną Mistrzostw jest… no, kto? No, kto? No, właśnie! Okręgowa Izba Radców Prawnych w Katowicach. Od 2009 r. jako jedyna drużyna zdobyła trzy Mistrzostwa Polski, jedno wicemistrzostwo, w 66 meczach zdobyła łącznie 133 punkty, zwyciężając 38 razy, 19 razy remisując i odnosząc tylko 9 porażek. No po prostu – potęga! Dlatego nikogo nie zdziwiło, że OIRP Katowice była odmieniania przez wszystkie przypadki jako jeden z murowanych faworytów do zgarnięcia tytułu po rocznej, pandemicznej przerwie.

Niestety, wbrew nadziejom kibiców zaczęło się nie najlepiej, bo choć po dobrym i zaciętym meczu, to OIRP Katowice jednak przegrało z OIRP Olsztyn 0:1. Na szczęście już w kolejnym spotkaniu nasi piłkarze dali pokaz siły i zdominowali OIRP Rzeszów 3:0. Apetyty rozbudzone po meczu z Rzeszowem nie zostały ostatecznie zaspokojone, bo w dwóch kolejnych meczach OIRP Katowice wywalczyła dwa remisy. Optyczna przewaga w meczach z OIRP Kraków (2:2) i OIRP Lublin (0:0) nie wystarczyły, aby zapewnić sobie bezpośredni awans z grupy do ćwierćfinału. Konieczne było starcie w barażu!

I zwycięstwo, jest ćwierćfinał! Plan minimum został osiągnięty, niedowiarkom poszło w pięty. Baraż rozstrzygnięty został dopiero w rzutach karnych, w których OIRP Katowice wygrała 2:0. Zwycięstwo w dużej mierze osiągnięte dzięki wspaniałej postawie naszego bramkarza,

który obronił dwa rzuty karne. Szybko przeprowadzone losowanie wyznaczyło następną wysoką poprzeczkę w boju o półfinał – nasza drużyna miała zmierzyć się z drużyną OIRP Warszawa I, kolejnym poważnym faworytem turnieju. Niestety, ten mecz oznaczał koniec marzeń o powrocie na szczyt – przynajmniej w 2021 roku. Nasza drużyna w emocjonującym ćwierćfinale musiała uznać wyższość późniejszych triumfatorów całego turnieju – OIRP Warszawy I (Warszawiacy w finale pokonali rewelację turnieju: Łódź).

Patrząc przez pryzmat historii, można powiedzieć, że ćwierćfinał to nie szczyt marzeń kibiców i z pewnością ten wynik jest poniżej aspiracji naszej drużyny, to jednak należą się naszym zawodnikom duże gratulacje. Jeśli bowiem czegoś zabrakło, to odrobiny szczęścia w losowaniach, by następnym razem nie trafić do „grupy śmierci", a taką z pewnością była grupa, w której zmagały się trzy drużyny z tytułami mistrzowskimi i jedna z wicemistrzostwem Polski. Już samo wyjście z takiej grupy było nie lada wyczynem. Oczywiście można teoretyzować, co by było, gdyby udało się zremisować z Olsztynem w pierwszym meczu, gdzie okazji było sporo, albo wcisnąć gola na 3:2 w meczu z Krakowem, co dawałoby może mocniejszą pozycję w losowaniu ćwierćfinałów, ale po co tworzyć alternatywne historie, gdy można skupić się na pozytywach. A tych zdaniem bezstronnych obserwatorów jest sporo. Przede wszystkim można pochwalić OIRP Katowice za konsekwentne poszerzanie kadry zawodników i wprowadzanie do składu „świeżej krwi". Jak ważne jest szkolenie „młodzieży" wiemy chociażby na przykładzie naszej drużyny koszykarskiej, która po latach wyrównanej walki z najlepszymi, przeżywa obecnie kryzys. Tymczasem piłkarze dbają o wzmocnienia i na boisku widać było, że już teraz „ławka" daje dużo jakości przy zmianach. Kolejnym pozytywem jest bardzo dobra atmosfera w drużynie. Team spirit to podstawa na każdym turnieju i ducha drużyny nie można naszej ekipie odmówić. Widać go było doskonale chociażby podczas konkursu jedenastek w barażu. Wreszcie przygotowanie taktyczne. Drużyna była przygotowana zarówno do ataku pozycyjnego jak i gry z kontry, a gdy walczyła z OIRP Warszawa i uciekającym czasem płynnie przechodziła od gry z bramkarzem do gry pięcioma zawodnikami w polu, by stworzyć przewagę liczebną. Duży szacunek za organizację gry, szczególnie w defensywie i ogólnie za wynik, który po covidowej przerwie jest naprawdę dobry, choć zostawia niedosyt. Poziom Mistrzostw Polski jest imponująco wysoki, kadry najmocniejszych ekip szerokie i mocne, niektóre drużyny przyjechały na turniej z profesjonalnymi trenerami, to wszystko sprawia, że znaleźć się w gronie ośmiu najlepszych drużyn Mistrzostw to naprawdę dobry prognostyk na przyszłość. Gratulacje dla całej drużyny i trzymamy kciuki za powodzenie w tegorocznych rozgrywkach ligowych.

XXV TENISOWE MISTRZOSTWA POLSKI PRAWNIKÓW

T – jak Tenis na najwyższym poziomie
M – jak Meczy 116
P – jak Pogoda murowana
P – jak Puchary, które zdobywamy wylewając pot i łzy

XXV Tenisowe Mistrzostwa Polski Prawników przeszły do historii! Co to był za turniej, opowiedzą ze szczegółami uczestnicy, wystawią recenzję, wytkną błędy lub pochwalą pozytywy. My wiemy jedno: jubileuszowa dwudziesta piąta edycja Mistrzostw Polski zasłużyła na godną frekwencję i zawodnicy oraz miłośnicy tenisa ją zapewnili. Do Parku Śląskiego na pięknie położone korty Sport Park Budowlani przyjechało w tym roku 62 zawodników, którzy od piątku zmagali się we wszystkich możliwych kategoriach przewidzianych dla tenisowej imprezy rangi mistrzowskiej. Panowie rywalizowali w kategoriach: open, +35, +45, +55, +65, gra podwójna. Panie rywalizowały w kategoriach: open i +35 oraz gra podwójna. Wszyscy brali udział w grze mieszanej oraz damskim i męskim turnieju pocieszenia. W trzy dni rozegraliśmy 116 meczów i tylko w jednym, tym ostatnim, jakże zaciętym finale turnieju pocieszenia w ostatnich dwóch gemach rozpadał się deszcz. Jakby aura podzielała nasze wzruszenie, że oto ćwierćwiecze tenisa prawniczego na Śląsku się kończy i to w wielkim stylu… Ale zanim dojedziemy do finału „pocieszki" powspominajmy jak to się zaczęło. A zaczęło się z przytupem!

Na jubileuszowy turniej zapowiedziały się dawno nie oglądane na Śląsku gwiazdy prawniczego tenisa. Wcześniejsza absencja powodowała oczywiście konieczność przebijania się od pierwszej rundy takich tuzów jak: Przemek Leśniewski, Paweł Bilicki czy Michał Zawiła. Już w pierwszej rundzie moglibyśmy oglądać mecz godny finału, gdyż los zetknął Pawła z Przemkiem, ale niestety ten pierwszy zmożony chorobą ostatecznie nie dojechał do Chorzowa. Emocji jednak nie zabrakło w grupie OPEN. Sensacyjne wyniki padły już w pierwszej rundzie, gdy z główną drabinką pożegnała się turniejowa „jedynka" – Łukasz Urbanek, oddając pola po zaciętej trzysetowej walce debiutującemu w turnieju Michałowi Boguckiemu z Lublina. Młody lublinianin padł ostatecznie dopiero w półfinale po efektownym meczu z Przemkiem Leśniewskim. Również turniejowa „dwójka" Stefan Mrozek pożegnał się z turniejem w pierwszej rundzie, a w dolnej połówce tabeli klasę pokazali kolejni przedstawiciele najmłodszego pokolenia, którzy bez kompleksów postawili dotychczasowym faworytom bardzo trudne warunki. Po kolei odpadały takie rakiety jak Damian Bess, Maciej Sechman, Mateusz Anioł i w końcu w półfinale Michał Zawiła. W wielkim finale zameldowali się Przemek Leśniewski i Michał Lempart. Lepszy okazał się Przemek, co może nie było zaskoczeniem, ale nigdy wcześniej kibice nie byli świadkami tylu pięknych meczów w każdej kolejnej rundzie.

W grupie +35 również nie brakowało emocji. Przebijający się od pierwszej rundy debiutant z Gdańska, podobno krewny Rogera, Marcin Chmielecki, już w pierwszej rundzie odprawił z kwitkiem turniejową „jedynkę" Mateusza Zakrzewskiego. W drugiej połówce od pierwszego meczu świetne wrażenie robił kolejny debiutant na mistrzostwach, Tomasz Wierzchowski – adwokat z Lublina, który ostatecznie po zaciętym, ponad dwugodzinnym pojedynku zameldował się w finale. Z drugiej strony do finału trafił właśnie Marcin Chmielecki pokonując po

zaciętym meczu przedstawiciela gospodarzy, Maćka Czajkowskiego i finał debiutantów stał się faktem. Lepszy okazał się Gdańszczanin, zapisując się w pierwszym swoim występie na TMPP złotymi literami.

W grupie +45 również nie brakowało fajerwerków i meczów z podtekstem. Już w pierwszej rundzie spotkali się starzy znajomi, Bartek Witucki i Grzegorz Kalamala. Spotkanie tylko dla drugiego okazało się sympatyczne, jednak radość nie trwała zbyt długo, bo Grzegorz szybko musiał uznać wyższość Łukasza Kośki, turniejowej „jedynki". Łukasz od początku sezonu imponuje świetną formą, którą potwierdził już w Poznaniu, na drużynowych Mistrzostwach Polski nie przegrywając meczu. Dzielnie poczynał sobie również Jarek Dobrowolski, który po długiej nieobecności pojawił się na Śląsku z mocną ekipą z Wielkopolski. W półfinałach zacięte pojedynki stoczyli właśnie Łukasz Kośka z Marcinem Zdunkiem, będącym w bardzo dobrej dyspozycji oraz Jarek Dobrowolski z Piotrem Zarzeckim. Niestety, przedstawiciele gospodarzy musieli zadowolić się trzecimi miejscami, a w finale spotkali się Jarek z Łukaszem. Po naprawdę ładnym meczu Łukasz Kośka dorzucił kolejne trofeum do tegorocznego wyniku na turniejach prawniczych.

W grupie wiekowej +55 byliśmy również świadkami pojedynków godnych jubileuszowej edycji. Popis woli walki i wspaniałej kondycji dali zarówno Jacek Kozłowski i Michał Laskowski, którzy potrzebowali aż trzech setów, żeby wyłonić między sobą półfinalistę (zwyciężył Michał), jak i Sławek Leśniewski z Romanem Porwiszem (górą ten pierwszy), którzy potrzebowali także trzech setów, by wyłonić finalistę tej kategorii. Ostatecznie w finale wspaniałą formę tenisową potwierdził Karol Ratajczak, który podobnie jak Łukasz Kośko już w drugim turnieju rangi mistrzowskiej w tym roku może pochwalić się zdobyciem złotego medalu.

Prawdziwym rarytasem jest jednak kategoria +65, nazywana przekornie przez samych zainteresowanych „juniorów starszych" kategorią „stąd do wieczności". Panowie stawili się w mocnym składzie: Wojciech Buczyło, Bernard Szliep, Joachim Rassek i Andrzej Nowicki i w takiej właśnie kolejności, po zaciętych, pełnych emocji, walki i poświęcenia meczach zakończyli jubileuszowe zmagania. Wspaniale było oglądać ich zaangażowanie na korcie, niesłabnącą chęć zwyciężania, dobrą kondycję, ale również spryt, doświadczenie

i przegląd pola gry. Każdemu młodszemu zawodnikowi możemy życzyć takiej właśnie postawy i formy, gdy zapukają do tej nobilitującej kategorii.

Relacje powinniśmy zacząć kurtuazyjnie od zmagań pań, ale w tym roku opis zmagań stopniowo dawkuje emocje, dlatego też do kobiecego tenisa przechodzimy dopiero po rozgrzewce. Panie jak zwykle zachwyciły: frekwencją, grą i elegancją na korcie (kolejność zachwytów zupełnie przypadkowa). W Chorzowie pojawiła się pań szczęśliwa liczba, bo trzynaście, co sprawiło, że rywalizacja nie tylko w dwóch kategoriach wiekowych, ale i w mikście była niezwykle ekscytująca. W grupie open walka była zacięta o każde miejsce w pięcioosobowej grupie. Ostatecznie w najważniejszym jak się okazało meczu złoto wywalczyła Magda Jeziorska, co otworzyło jej drogę do zdobycia trypletu i tytułu najlepszej zawodniczki i radczyni prawnej turnieju. Tuż za nią uplasowała się Natalia Piszczkiewicz i Aleksandra Sydor-Zielińska.

W kategorii +35 niezmiennie wysoką formę potwierdziła Ewa Jurczak, co jest tym piękniejszym akcentem, im lepiej pamiętamy, że to właśnie tu, w Chorzowie, na kortach Budowlanych Ewa rozpoczynała swoją przygodę z prawniczym tenisem zbierając najpierw doświadczenie i bolesne lekcję, by w kolejnych latach sama zacząć ich udzielać. W tym roku jednak twarde warunki postawiły jej konkurentki do tytułu. Już w półfinale Ewa musiała stoczyć zacięty pojedynek z wracającą do nas po przerwie Julią Mlost, by w finale wyszarpać złoto po trzysetowym thrillerze. W drugiej połówce tabeli nie pomogło Joannie Olszówce-Zarzeckiej heroiczne zwycięstwo nad Agatą Bielawską. W półfinale musiała uznać wyższość Aleksandry Dyszpit, która później w finałowej grze o mały włos przegrała złoto. Piękne to były zmagania i wspaniałe mecze.

Również paniom zawdzięczamy emocje w grach mieszanych. Na Śląsku to już tradycja, że drabinka w grze mieszanej jest najdłuższa ze wszystkich, a pięknymi literami w historii tych zmagań zapisały się takie rakiety kobiecego tenisa jak Urszula Zwolak, Joanna Kotarska, Joanna Neumann de Spalart, Katarzyna Kaleta i wiele, wiele innych. W tym roku nasze zawodniczki napisały jednak wyjątkową kartę w turnieju gry mieszanej, odsyłając często panów na drugi plan, a nawet spychając ich całkiem poza kadr. Każdy kto widział jak Ewa Jurczak przecina mordercze wymiany Przemka Leśniewskiego z Michałem Zawiłą czy z Damianem Bessem, każdy kto widział jak Magda Jeziorska w backhandowych wymianach spy-

cha do defensywy Michała Boguckiego, każdy kto widział jak Natalia Piszczkiewicz z głębi kortu zdobywa punkty, musi się zgodzić, że turniej mikstowy dawno już przerósł miejsce, które przypisuje mu się w klasyfikacji medalowej. To były piękne, dynamiczne, strzelające fajerwerkami mecze, pełne poświęcenia, sprytu, finezji i wyrachowania. Pełne dramatyzmu i zwrotów akcji. Pełne radości z gry i przyjacielskiej atmosfery. Końcowy wynik najlepiej świadczy o nieprzewidywalności tej kategorii i pięknie tenisa w grze mieszanej. Faworyci w finale zaznali goryczy porażki, ale jak znamy życie (i tę utytułowaną parę), zmobilizuje to ich tylko do wytężonej pracy. Turniej mikstowy wygrała Magda Jeziorska z Maćkiem Czajkowskim i był to przedostatni finał turnieju.

Wcześniej wspaniałe mecze deblowe rozegrali panowie w obu kategoriach wiekowych. W kategorii +45 do czasów świetności i dominacji powróciła dobrze znana para: Grzegorz Kalamala i Piotr Zarzecki. Nie pozwolili konkurencji rozwinąć skrzydeł, a w kluczowym meczu półfinałowym pokonali rozstawionych z numerem jeden Jacka Kozłowskiego i Łukasza Koskę. W finale nie sprostała śląskiej parze rewelacja turnieju deblowego z drugiej połówki drabinki: Bohdan Bieniek i Cezary Wtulich.

W kategorii open również nie obyło się bez niespodzianek. Już w pierwszej rundzie odpadł Przemek Leśniewski z Jakubem Sewerynikiem. To właśnie w tym meczu objawili się mocni pretendenci do tytułu, para Michał Lempart i Jakub Burdziński, którzy następnie odprawili z kwitkiem kolejno Krzysztofa Szwajdę i Damiana Bessa, a w półfinale do tej pory niepokonanych dwóch Michałów: Zawiłę i Samsonowskiego. Również w finale nasi debiutanci pokazali klasę, wygrywając z turniejową „jedynką", czyli Mateuszem Zakrzewskim i Wiesławem Stępniakiem 6:2, 7:5.

Ostatni finał turnieju w ostatnich dwóch gemach spłynął deszczem. Michał Pawlas i Mateusz Anioł udowodnili, że walczy się do końca. Po ponad dwóch godzinach zmagań, pomimo deszczu dokończyli mecz w finale turnieju pocieszenia, a zwycięzca, Michał Pawlas, podnosząc do góry puchar ostatecznie zakończył XXV Tenisowe Mistrzostwa Polski Prawników.

Nie można nie wspomnieć o dwóch osobach – jakże ważnych nie tylko dla tegorocznej edycji, ale dla całego jubileuszu. Organizatorzy przygotowali dwa wyjątkowe puchary dla **Zawodniczki** i **Zawodnika dwudziestopięciolecia**. Trafiły one do Urszuli Zwolak i Sławomira Leśniewskiego, „dobrych duchów" Tenisowych Mistrzostw Polski Prawników, na

przestrzeni lat i zwycięzców i pokonanych, ale zawsze uśmiechniętych, zawsze walecznych, zawsze grających w duchu fair play i niezastąpionych, zarówno na korcie jak i poza nim.

Na koniec w imieniu organizatorów i całej Okręgowej Izby Radców Prawnych w Katowicach, chcielibyśmy podziękować wszystkim tenisistkom, tenisistom, ich trenerom i kibicom za udział w XXV Mistrzostwach. To właśnie dla takich zawodników i przyjaciół jak Wy organizacja turnieju staje się przyjemnością a nie wyzwaniem i radością a nie obowiązkiem. Do zobaczenia – miejmy nadzieję – tradycyjnie majową porą na kolejnej XXVI edycji w 2022 r.

II OTWARTE MISTRZOSTWA POLSKI RADCÓW PRAWNYCH W KOSZYKÓWCE

Wrzesień 2021 r. obfitował w wydarzenia sportowe. Pomimo przeciwności losu, problemów kadrowych, obaw przed nadchodzącą kolejną falą pandemii, ale dzięki determinacji zawodników oraz wsparciu naszego samorządu, udało się zorganizować po rocznej przerwie, II Otwarte Mistrzostwa Polski Radców Prawnych w Koszykówce (dedykowane dla przedstawicieli wszystkich zawodów prawniczych).

Turniej odbył się, jak dwa lata temu, na obiekcie sportowym JASNA 31 w Gliwicach, który jak zwykle oddał do dyspozycji zawodników i kibiców halę sportową, strefę VIP, strefę spa oraz siłownię.

Do Gliwic przyjechało pięć drużyn, w tym obrońca tytułu Mistrza Polski – OIRP Wrocław. Po raz pierwszy na Śląsk dotarły natomiast Orły Temidy (OIRP Warszawa). Turniejowy skład uzupełniły: OIRP Kraków, Notariusze Katowice oraz OIRP Katowice.

Finałowy mecz turnieju głównego rozegrano w sobotę, a wystąpiły w nim drużyny OIRP Kraków oraz Orły Temidy z Warszawy. Jak na finał przystało – walka była zacięta, zwroty akcji następowały jeden po drugim, a kibice nie mogli narzekać na moc wrażeń. W pierwszej połowie Orły Temidy objęły prowadzenie 16:11, wrzucając jak jaja do kosza piłki za trzy punkty. W drugiej połowie, po zmianie taktycznej (ustawienie strefy pod koszem) przez OIRP Kraków, nastąpiła diametralna zmiana obrazu gry. Na parkiecie zaczęto wywijać „krakowiaka", a koledzy z Warszawy obniżyli loty, co spowodowało, że ostateczny wynik brzmiał 28:24 dla OIRP Kraków. To pokazuje, jak w rywalizacji sportowej ważna jest odporność psychiczna i fizyczna.

Mistrzem Polski została zatem OIRP Kraków, drugie miejsce -srebrne medale- zgarnęły Orły Temidy, a trzecie miejsce – brązowe medale-wywalczyli zawodnicy OIRP Wrocław.

Szacunek dla Wrocławian tym większy, im węższą kadrą podjęli walkę w tegorocznych mistrzostwach (całkowity brak rezerwowych), za to jak zwykle, przywieźli grono kibiców płci pięknej wraz z najmłodszym kibicem, zapewne koszykarskim narybkiem. Dziękujemy, a serducho do gry – zapamiętamy!!!

Drużyny ze Śląska, zgodnie z kształtującą się od początku koszykarskich turniejów, regionalną tradycją zachowały się bardzo gościnnie zajmując MOCNE czwarte (Notariusze Katowice) i piąte (OIRP Katowice) miejsca.

braki kadrowe itp.), ale za to rozegrali przepiękny mecz ze zwycięzcą turnieju OIRP Kraków, przegrywając tylko 2 koszami. Znakomicie w tym meczu zagrał „MISZA" Wójtowicz, który swoimi zagraniami zaskakiwał rywali i budził zachwyt oraz szacunek u przeciwników. Widać potencjał ciągle drzemie w naszych reprezentantach.

Pochwalić należy drużynę notariuszy, która zawsze odwiedza nasz turniej, siejąc postrach i zamieszanie pod koszem przeciwników, szybkimi akcjami-kontrami, zamęczając ich jak wataha wilków osaczająca swoją ofiarę. Myślę, że sporo to kosztowało sił inne drużyny. Rozgrywki bez Notariuszy Katowice, to jak danie bez soli i pieprzu, czyli nieprzyprawione.

Na koniec NASI MAŁADCY, którzy ciągle walczą z przeciwnościami losu (kontuzje,

Po sobotniej rywalizacji w niedzielę odbył się turniej streetball'a, w którego finale spotkały się drużyny Notariusze Katowice oraz Orły Temidy (OIRP Warszawa). Tym razem Orły nie wywinęły orła, lecz wzniosły się na wyżyny swoich możliwości, nie wypuszczając małego pucharu z rąk. Zatem Mistrzem Polski w Streetball-u zostali koledzy z Warszawy.

Gratulujemy zwycięzcom, a wszystkim pozostałym dziękujemy za sportową rywalizację, a kibicom za wspaniały doping.

Poza emocjami sportowymi był czas na integrację. Miała ona miejsce w sobotę wieczorem w strefie spa, gdzie do dyspozycji uczestników turnieju był basen, sauny i jaccuzi. Atrakcją wieczoru, oprócz czasu na dyskusje i podsumowanie rozgrywek turniejowych, był mecz siatkówki basenowej, który zgromadził większość zawodników.

Podsumowując turniej należy zaliczyć do udanych, tym bardziej, że obyło się bez kontuzji. Dziękujemy za dostarczenie nam tak wielu pozytywnych emocji sportowych, życzymy zdrowia i do zobaczenia w przyszłym roku, miejmy nadzieję, że w najszerszym możliwym gronie bez zagrożeń sanitarnych.

FUSBALOWY SUPERSZPIL

W ramach imprezy towarzyszącej XXV Tenisowym Mistrzostwom Polski Prawników w dniu 11 września 2021 r. został rozegrany miniturniej piłkarski pod nazwą adekwatną do śląskiej lokalizacji, tj. „Fusbalowy Superszpil". Nagrodą był Puchar Dziekana Okręgowej Izby Radców Prawnych w Katowicach.

W rozgrywkach wzięły udział reprezentacje ORA Bielsko-Biała, ORA Kraków, Sądu Rejonowego w Częstochowie oraz OIRP Katowice.

Rozgrywkom towarzyszyła przepiękna pogoda, a atmosfera była piknikowa. Osoby towarzyszące zawodnikom, w tym zwłaszcza małoletnie, chętnie korzystały z pobliskiego placu zabaw i ogromnych, kolorowych dmuchańców. Po wyczerpujących meczach obowiązkowe było posilenie się zimnym napojem regeneracyjnym, uzupełnienie energii w miejscowej restauracji, a potem już z poczuciem dobrze spełnionego piłkarskiego obowiązku można było kibicować rozgrywanym na obiekcie meczom tenisowym. Trzeba oddać honor naszym piłkarzom, że ich obecność i jakość dopingu zdecydowanie wpłynęła na zaciętość tenisowych spotkań.

Drużyna OIRP Katowice na polu sportowym okazała się niegościnna dla przyjezdnych i zdobyła piknikowe trofeum. Drugie miejsce zajęli adwokaci z Bielska-Białej, a trzecie sędziowie z Częstochowy.

Komplet wyników: OIRP Katowice – ORA Bielsko-Biała 5:2, SR Częstochowa – ORA Kraków 5:3, OIRP Katowice – SR Częstochowa 5:5, ORA Kraków – ORA Bielsko-Biała 0:8, SR Częstochowa – ORA Bielsko-Biała 2:6, OIRP Katowice – ORA Kraków 8:1.

Maciej Czajkowski, Piotr Zarzecki

DZIEKAN i RADA
Okręgowej Izby Radców Prawnych
w Katowicach
Koleżankom i Kolegom
życzą
Wesołych, Spokojnych Świąt
i pomyślności
w Nowym Roku 2022